Nr. 203.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 3 września 1884. (w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 września.

(Wiadomości ajencyi Havasa o wydaniu przez rząd chiński proklamacyi, wzywającéj ludność do mordowania Francuzów; straszliwe następstwa takiéj proskrycyi dla Europejczyków i samych Chin i domysły co do dalszych operacyi wojennych. — Misya jenerała Wolseleya i lorda Northbrocka w Egipcie. — Głosy oburzenia krajowéj prasy indyjskiéj na rządy angielskie. — Berliński korespondent „Timesa“ o odwiedzinach ambasadora Courcela u ks. Bismarcka. — Uzupełniający projekt holenderski do ustawy o zaprowadzeniu rejencyi w Holandyi. — Wyjazd króla rumuńskiego z Białogrodu i wizyta króla Milana w Wiedniu.)

Ajencya Havasa, a więc organ dobrze zwykle informowany, groźną dla Francuzów i dla całego świata chrześciańskiego otrzymała wiadomość z Chin, z miasta Hong-Kong. Rząd chiński wydać miał proklamacyą, w któréj wyznacza cenę na głowę każdego Francuza. Wiadomość ta w téj formie jest prawie niepodobną do uwierzenia. Ta ogólna proskrypcya, przypominająca czasy barbarzyńskie, to wezwanie do mordów byłoby zbrodnią przeciw prawu narodów i musiałoby Chiny pozbawić sympatyi całego świata cywilizowanego. Ta proskrypcya chińska pociągnęłaby za sobą straszliwe następstwa w państwie, w którém misyonarze chrześciańscy opowiadają ewangelią św., a gdyby pogróżki te mściwe miały wejść w wykonanie, to i Francuzi nie omieszkaliby krwawéj wziąć pomsty. Nieurzędowa wojna francusko-chińska zamieniłaby się w okropną rzeź. A nadto wywiązaćby się musiał zatarg pomiędzy Chinami a wszystkiemi państwami Europy. Wiadomo bowiem, że przy pierwszém zaraz rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich pomiędzy Francyą a Chinami stanęło pomiędzy wszystkiemi mocarstwami, mającemi interesa na wodach chińskich, porozumienie, ażeby okręty wszystkich państw morskich zajęły się losem spokojnych Europejczyków, gdyby życiu lub mieniu ich zagrażać miało niebezpieczeństwo ze strony Chińczyków. To téż nie sądzimy, ażeby zemsta i fanatyzm miały wziąć nagle górę na dworze chińskim, tak zwykle lękliwym i oglądającym się na wszystkie strony. Rząd francuski liczyć się wszakże musi z wszelkiemi ewentualnościami. To téż, jak donosi daléj ajencya Havasa, przybył do Hong-Hong francuski okręt wojenny w celu obrony stojących tam statków handlowych. Francuscy urzędnicy celni opuścili miasto Kanton. — O dalszych operacyach wojennych różne po prasie francuskiéj obiegają wieści, nie będziemy ich powtarzali, bo są oparte na czystych domysłach. Jeżeli admirał Courbet, dzierżący dziś dyktaturę wojskową w Chinach, prowadzić zamyśla dalszą wojnę z Chinami, to planu swego nie będzie zdradzał i powiadamiał o nim dziennikarzy. Naczelny komendant floty francuskiéj opuścił już wedle ajencyi Havasa stanowisko pod Mat-Son i prawdopodobnie popłynie do wyspy Hai-Nan. Ta ewolucya floty francuskiéj, jak i ten fakt, że Chiny nie wypowiedziały dotąd urzędowo wojny Francyi, zdają się zapowiadać, że w operacyach wojennych nastąpi teraz stagnacya i że rząd francuski będzie oczekiwał dalszego biegu wypadków.

Tak samo trudno obecnie wiedzieć, czy i kiedy zawrze walka w Sudanie. Jenerał Wolseley płynie w téj chwili do Aleksandryi. Jeszcze przed wyjazdem z Londynu wysłał rozkaz do Egiptu, ażeby wojska wyruszyły ku granicy Sudanu. Jak zaręczają dzienniki angielskie, spodziewa się jenerał Wolseley stanąć w Dongoli w początkach mies. listopada. W Anglii tymczasem żywy zapanował ruch w arsenałach wojennych w celu jak najprędszego zorganizowania nowych posiłków, które niebawem popłynąć mają za jenerałem. Wyprawę tę do Chartumu głęboka pokrywa tajemnica. Czy Wolseley zamierza Mahdiemu ten sam los zgotować, co Arabiemu paszy pod Tel-el-Keber na dniu 12 września 1882 roku? Takby się przynajmniéj zdawać mogło. Ale inaczéj brzmią instrukcye, jakie otrzymać miał pogromca Arabiego. Celem wyprawy nie ma być zniszczenie fałszywego proroka, jeno oswobodzenie Gordona i zabezpieczenie górnego Egiptu. Jeżeli jednak mahdi dobrze rozumie sytuacyą, to jenerał Wolseley będzie zmuszony podjąć z nim walkę, która za prawdę będzie trudniejszą, aniżeli zapasy z garstką armii wodza Fellahów. Tak samo trudno dziś wyrzec co o misyi lorda Northbrooka. „Pall Mall Gazette“ doradza komisarzowi królewskiemu energiczną akcyą i zapowiada mu świetne rezultaty. Są to pia desideria, bo Egipt to nie prowincya angielska a administracya egipska to stajnia Augiasza, na któréj oczyszczenie nie starczą nawet siły Herkulesa.

Na złowrogie te wróżby, pod jakiemi rozpoczynają akcyą wysłannicy angielscy w Egipcie, bardzo ponury rzucają cień stósunki, panujące w angielskich dzierżawach indyjskich. Dzienniki krajowe tak buntownicze podnoszą głosy, że „Times,“ zastanawiając się nad tym duchem rokoszu, stawia pytanie, czy nie należałoby im już raz zamknąć usta. „Dacca Prokash,“ bengalski dziennik, pisze w numerze z dnia 27 lipca: „Obcokrajowcy zabrali w posiadanie Indye i wysysają ludność. Jéj najżywotniejsze interesa poświęcane bywają dla dobra Anglików. Na każdym kroku woła lud o pomoc, gdy go dotknie angielski bat lub angielskie kopnięcie nogą. Demoni zajmują się całą duszą tém, ażeby niewiasty indyjskie zbezczeszczać i zabijać. Co za widok rozdzierający serce. Ubolewać należy, że naród indyjski nie zbudzi się, ażeby zrzucić z siebie raz już jarzmo białych mężów.“ Głos to, przypominający owe czasy, w których sopoje indyjscy sposobili się do walki z Anglikami. — Prasa niemiecka, powtarzając te jęki boleści, nadchodzące z Indyi, zaciera ręce z radości i widzi już w swym duchu chwiejące się podwaliny gmachu wielkiego państwa brytańskiego.

Przy sprawach europejskich toczy się do téj chwili cała dyskusya publiczna około zjazdu trzech cesarzy i odwiedzin barona Courcela w Warcinie. Wszelkie pogłoski i domysły dotyczące pierwszéj kwestyi zbiera starannie i komunikuje nam nasz korespondent wiedeński. Co do wizyty ambasadora francuskiego u księcia Bismarcka zapisujemy dziś kilka szczegółów, jakie podaje korespondent „Timesa“ z Berlina. Reprezentant francuski, wróciwszy z Paryża do stolicy Niemiec, odbył dłuższą konferencyą z hr. Hatzfeldem. Zastępca kanclerza w urzędzie zagranicznym doniósł o rozmowie téj do Warcina, a książę niebawem poprosił barona Courcela do siebie, jeżeli siły jego, zniszczone drogą z Paryża, pozwolą mu odbyć podróż na zamek warciński. Zaproszenie było bardzo serdeczne. Książę w inwitacyi swéj dobierał jak najsłodszych słówek i oświadczył, że pragnie gorąco zawiązać na nowo i daléj prowadzić rozpoczęte z hrabią Hatzfeldem rokowania. P. Courcel nie tracił téż ani chwili czasu i zapowiedział swoje przybycie na dzień następny. Z tego bardzo miłego zaproszenia pokazuje się już — tak wywodzi korespondent — że kanclerz chciał nie o saméj tylko sprawie chińskiéj pomówić z posłem francuskim. Chciał on poznać zamiary Francyi względem Chin, by wiedzieć, jak daleko iść może w bronieniu interesów francuskich w Chinach i w rozpoczętéj przeciw Anglii kampanii dziennikarskiéj. Książę Bismarck pragnie utrzymać przyjazne stósunki z Francyą i ten ton serdeczny, w jakim odzywają się o niéj jego organa przyboczne, a pragnie tém goręcéj, że sam widzi, że Francya słusznie się skarży na postępowanie Anglii w Chinach. Droga do Warcina — tak miał mówić w końcu książę Bismarck — każdemu jest otwarta, kto mi chce co zajmującego zakomunikować; bądź pan, kochany baronie, przekonany, że nie jesteś ostatnim mężem stanu, który przyjeżdża do Warcina i któremu polecono zatrzeć pomiędzy innemi także ślad po hr. Kalnokim.“ Są to czyste facecye, jakie opowiada korespondent „Timesa,“ jeżeli mają one jaką wartość, to chyba tę, że w Anglii bardzo nieufném spoglądają okiem na odwiedziny ministra austryackiego w Warcinie i na to kumanie się kanclerza z republikańską Francyą.

Jak nam doniósł wczoraj telegram z Hagi, przedłożył rząd holenderski parlamentowi uzupełniający projekt do uchwalonéj już przez strony jeneralne ustawy o rejencyi na przypadek śmierci króla, lub niepełnoletności następcy tronu. Projekt ten żąda, ażeby podczas trwania rejencyi nie wolno było zaprowadzać żadnéj zmiany w następstwie tronu. Cel projektu jest widoczny, ma on przeszkodzić jakiemukolwiek ukróceniu praw niepełnoletniéj następczyni tronu, coby mogło nastąpić, gdyby rejentka przeprowadziła zmianę konstytucyi.

Król rumuński, pożegnawszy się jak najserdeczniéj z królewską rodziną serbską, opuścił w niedzielę wieczorem Białogród. Król Milan wyjechał dnia następnego o godzinie 2 i pół po południu ze stolicy wraz z żoną i królewiczem do Wiesbadenu, gdzie pozostawi swą rodzinę, i uda się natychmiast do Wiednia. Dzienniki austryackie witają przybycie monarchy serbskiego bardzo sympatycznie.

Walne Zebrania przedwyborcze odbędą się:

W niedzielę dnia 7 września w ***Bydgoszczy*** o godzinie 5 po południu w hotelu Royal.

W Prusach Zachodnich:

W niedzielę dnia 7go września w ***Chełmży*** (na powiat toruński) o godzinie 4 z południa na sali Möhrkego.

W czwartek dnia 11go września w ***Zblewie*** (na powiaty starogardzki i kościerski) w oberży Bałachowskiego o godz. 2 po południu.

W niedzielę dnia 21 września o 4 godzinie po południu w ***Brodnicy***. Poseł p. Ignacy Łyskowski składać będzie sprawozdanie poselskie.

We wtorek dnia 16 września b. r. o godzinie 3 z południa ***w Chmielnie,*** na powiat kartuski, w lokalu pana Gilmeistra. Trzej posłowie zdawać będą sprawozdania ze swych czynności poselskich: pan Antoni Kalkstein, poseł do parlamentu niemieckiego z powiatów kartuskiego i wejherowskiego, i pp. Thokarski i Rybiński, posłowie do sejmu pruskiego z tych powiatów.

W niedzielę dnia 14 września o 4 z południa w ***Swieciu,*** na sali Arohnsohna dla powiatu świeckiego. Poseł p. Kossowski z Gajewa zda na tém zebraniu sprawę z poselstwa swego. Równocześnie będą roztrząsane wnioski komitetu powiatowego i wnioski wyborców. Komitet prosi o liczny udział.

Wybory.

Komitet wyborczy miasta Poznania postanowił na wczorajszém posiedzeniu zwołać wyborców miasta Poznania na ***piątek, dnia 5 września 8 godzinę wieczorem na salą Hotelu Saskiego.***

Nadto przypomniał komitet swym członkom zasadę solidarności, obowięzującą wszystkich członków do zgodnego popierania uchwał, zapadłych w łonie komitetu. Udzieliwszy nagany jednemu z członków, który przeciw téj zasadzie wykroczył, postanowiono, aby na przyszłość w takim razie członek podobnie działający uważany był eo ipso za wykluczonego z grona komitetu.

Uchwalono nadto, aby ze względu na to, iż uprawnionym wyborcą jest dopiero obywatel, mający lat 24. nie wpuszczać na salą niedorostków, którym z twarzy widać, iż nie mają więcéj nad lat 17—18.

W piątek tedy staniemy znów na sali wyborczéj, aby głosami naszemi rozstrzygnąć, kto ma być przedstawiony na walném zebraniu delegatów jako kandydat miasta Poznania.

Mamy w Bogu nadzieję, że krzykacze i hałaśnicy niedzielni zastanowili się już nad nierozważnością swego kroku i odstąpią od dalszych burd i hałasów, że zebranie będzie mogło spokojnie wyrazić swę wolą i swe przekonania.

W interesie honoru stolicy Wielkopolski winniśmy się wszyscy starać o to, aby powtórzeniu takich scen zapobiedz, żeby wystąpić w obronie legalnéj władzy, jaką jest komitet, i nie wywracać przedwstępnych, przygotowawczych prac przedwyborczych.

Obowiązkiem obywatelstwa inteligentnego i poważnego jest jak najliczniéj przybyć na wiec piątkowy i nie dopuszczając do wybryków sprawę spokojnie rozstrzygnąć.

Pan M. Andrzejewski z Garbar przesyła nam z powodu wczorajszego artykułu naszego o wiecu poznańskim następujące pismo:

Poznań, 2 września.

Szanowną Redakcyą „Kuryera Poznańskiego“ proszę uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Wyczytawszy w „Kuryerze Poznańskim“ nr. 202 twierdzenie, jakoby kandydatura p. dr. Niegolewskiego była kandydaturą „Gońca Wielkopolskiego,“ oświadczam w obec tego, jako rzeczywisty wnioskodawca sumiennie, że z p. dr. Niegolewskim, ani z redakcyą „Gońca Wielk.“ o kandydaturze téj nie mówiłem. P. dr. Niegolewski wcale mnie nie znał i dopiero wczoraj pierwszy raz w życiu miałem przyjemność z nim mówić. Prenumeratorem „Gońca“ nie jestem i redakcyom żadnym powodować się nie pozwolę. Wniosek mój stawiłem ze spokojem i rozwagą jako wyraz mych politycznych przekonań i życzeń.

O mężach „pełnych Ducha św.“ nie mówiłem, tylko, że poseł winien posiadać „dar Ducha św.,“ dar wymowy. Podejrzywanie mnie o burdy odpycham z wszelką stanowczością.

Z szacunkiem
M. Andrzejewski.

Inaczéj nieco zapatrują się na niedzielne zebranie ludzie spokojni, szanujący porządek i władzę komitetu.

Oto, co nam pisze jeden z wyborców powiatu poznańskiego, który bezstronnie na całą tę sprawę patrzał.

Szanowny Redaktorze!

Jestem wyborcą powiatowym, a zatém obowiązkiem było być na zgromadzeniu. My powiatowi zgodziliśmy się na propozycyą komitetu, bo położyliśmy w nim nasze zaufanie, — ciekawością zdjęty, chciałem się przysłuchać zgromadzeniu miastowemu, lecz o zgrozo, cóż usłyszałem? — my prostaczkowie zgodziliśmy się na wszystko, a inteligencya miejska cóż robi? — oto jeden członek komitetu odstępuje od reszty swych kolegów i walczy przeciw komitetowi! A cóż przyprawiło o zgubę naród polski, jeśli nie brak zaufania położonego w swych wodzach? Proszę zatém w swych łamach, jeżeli możebne i zgodne z prawem prasowém, umieścić jako i w „Orędowniku,“ aby na prowincyi a raczéj w powiecie nie uważali na krzykaczy poznańskich (podżeganych namowami podobno „Gońca“), tylko sumiennie i wiernie do końca dotrwali przy komitecie, przez nich z całém zaufaniem wybranym i udowodnili, że nie należą do wyrodnych synów Polski.

Jeden z wyborców powiatowych
Ferdynand Dullin.

Oborniki, 1 września.

Walne zebranie przedwyborcze zagaił przewodniczący w komitecie powiatowym p. Turno i obznajmia zebranych z pismem komitetu prowincyonalnego wyborczego z 15 lipca rb. w ręku, wzywającém go do zwołania walnego zebrania i rozwinięcia czynności celem osiągnięcia pomyślnego rezultatu.

W myśl powyższéj odezwy zaprosił komitet posła hr. Stefana Kwileckiego do zdania sprawy z czynności poselskiéj — odebrał przecież pod dniem 25 lipca odpowiedź, iż z przyczyn od niego niezależnych nie może się do tego życzenia przychylić i w ogóle mandatu poselskiego przyjąć już nie może.

Przewodniczący ogłasza listę kandydatów na krzesło poselskie, ułożoną przez komitet, który pragnąc dać wyraz uznania posłowi dotychczasowemu, stawia go na pierwszém miejscu i proponuje następującą listę:

1) Hr. Stefana Kwileckiego,
2) Stanisława Żółtowskiego z Niechanowa,
3) Ludwika Mycielskiego z Gałowa.

Drugą listę przedstawia p. Gniatkiewicz:

1) Stanisław Żółtowski,
2) Ludwik Mycielski,
3) Henryk Dobrzycki.

P. dr. Górny proponuje, aby p. Dobrzyckiego, gdyby mandat przyjąć zechciał, postawić na pierwszém miejscu.

Pan H. Dobrzycki oświadcza, iż pod żadnym warunkiem nie może przyjąć mandatu.

Przewodniczący przedkłada nasamprzód zebraniu listę komitetową do przyjęcia z oświadczeniem, iż w razie nieprzyjęcia jéj drugą przedłoży.

Listę komitetu przyjmuje zebranie ogromną większością.

Co do składek, wpływających na potrzeby komitetu i na potrzeby agitacyjne, któremi dotąd osobno zarządzano, uchwaliło zebranie jednomyślnie, aby odtąd pod zarządem obranego głównego rendanta — wspólnie były utrzymywane. Rendantem tym obrało zebranie p. Rakowskiego, który będzie z funduszu tego zaspokajał potrzeby komitety i działać będzie w powiecie, zbierając składki — i obierać pod wodzą komitetu, w okręgach wyborczych podskarbników.

Składek wpłynęło 110 marek.

Co do petycyi szkólnéj, którą przedłożył przewodniczący — zalecający jéj podpisanie, odzywały się głosy i popierające ją i sprzeciwiające się jéj uznaniu.

Dyskusya odbywała się spokojnie i z godnością. Następnie zabiera głos p. H. Dobrzycki, zachęcając wszystkich do gorliwego spełnienia obowiązku przy wyborach i dotyka „Towarzystwa obrony prawnéj“, wyjaśniając jego cel i zadanie i poleca je gorąco zebranym.

Miłe wrażenie, jakie na wszystkich zrobił cały przebieg dzisiejszego zebrania, skreśla przewodniczący w serdecznych słowach i pod takiém uczuciem, błogiem i miłem — rozeszliśmy się.

Przy takiém ustroju ducha naszego powiatu liczyć możemy da Bóg na świetne zwycięstwo.

Gniezno, 30 sierpnia.
(Walne zebranie przedwyborcze.)

Po godzinie 5 zagaił zebranie powiatowe przedwyborcze w hotelu Europejskim ks. proboszcz Walkowiak z Modliszewka wstępném przemówieniem, zachęcając zgromadzenie, ile że tak liczne (pełna sala, 500—600 osób) do zgodnego i spokojnego traktowania ważnych przedmiotów na porządku obrad umieszczonych — i proponuje dr. Chełmickiego na przewodniczącego, na co zgromadzenie się godzi. Do pióra powołany p. Dębiński z Marzenina, na asystentów pp. Węclewski z Lubowic, Frankenberg i Stawicki z Gniezna, również członkowie komitetu i reprezentant redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ pan Bronikowski zabierają miejsca przy stole prezydyalnym. Policyą reprezentuje p. Heitner. Członek komitetu ks. subregens Andrzejewicz objaśnia zmianę regulaminu wyborczego w §§ 6, 8 i 11, tłómacząc, że odtąd nie 6 jak dawniéj, ale 3 tylko kandydatów powiaty stawiają do obu izb prawodawczych. Ks. Walkowiak przypomniał wyborcom stratę dla powiatu i komitetu, jaką ponieśli przez śmierć śp. Długołęckiego, gorliwego obywatela i prezesa w komitecie powiatowym, prosząc, by uczcili pamięc jego, co się stało, i wybrali na rok jeden piątego członka komitetu. Jednomyślnie wybrano p. Krzyżańskiego z Pierzysk. Na czwartym miejscu porządku dziennego wybór 3 kandydatów do parlamentu. Ks. prob. Walkowiak stawia imieniem komitetu listę: 1) dr. Juliana Chełmickiego z Żydowa, 2) dr. Milewskiego (syna) z Poznania i 3) dr. barona Graevego z Orchowa, motywując przy pojedyńczych osobach votum komitetu. (P. Chełmicki prosi, by obrano zastępcę do przewodnictwa, gdyż pragnie sam głos zabrać — wybrany p. Wierzbicki, obejmuje przewodnictwo). Gdy nikt z obecnych nie wniósł innych kandydatur, poddaje prezes listę komitetową pod głosowanie i zgromadzenie jednogłośnie takową przyjmuje.

Pan Chełmicki dziękuje w gorących wyrazach za tak zbiorowy wyraz zaufania i zapewnia, że jeśli go delegacya w Poznaniu na ten zaszczytny urząd powoła, będzie się starał godnie mu odpowiedzieć. Po tém przemówieniu obejmuje na nowo przewodnictwo.

Następuje sprawa petycyi szkólnéj. Przygotowała ją osobna komisya, zwołana za inicyatywą dr. Chełmickiego z Żydowa. Postulata petycyi górczyńskiéj zatrzymała; z uwagi jednak, że petenci Górczyńscy motywują rzecz swoją powodami zbyt lokalnéj natury, uznała za stósowne więcéj ze strony zasadniczéj petycyą umotywować, nie pomijając i szkód praktycznych, tak obszernie w Górczyńskiéj rozprowadzonych. W imieniu komisyi referował ks. dr. Wartenberg z Pawłowa. Nim przystąpił do odczytania petycyi, wyjaśnił w obszernym wywodzie wypadki w naszéj ojczyźnie, które dzisiejsze położenie sprowadziły, jak rozbiór Polski, ustanowienie Królestwa kongresowego i ponowną okupacyą W. Księstwa Poznańskiego. Przypomniał, jakie wolności i prawa, jakie w dziedzinie języka ojczystego, i traktatami i zaprzysiężonemi przyrzeczeniami królewskiemi zagwarantowane nam zostały, a w co się dziś te gwarancye zamieniły. Tak po kolei

doprowadził rzecz aż do ustawy o inspekcyi szkólnéj, języku urzędowym i do rozporządzenia naczelnego prezesa z r. 1873, czyli języka wykładowego, wykazując, jak to nowsze prawodawstwo mija się nawet z zasadniczemi ustawami konstytucyi pruskiéj, aby tylko osięgnąć swe cele germanizacyjne. Inne motywa, załączone w petycyi, szanowny referent jasno i gorąco słuchaczom przedstawił. — Kilkakrotne brawa były najlepszym dowodem, jak zebranie żywo odczuło myśli i wywody mówcy. To téż bez dalszych debat projekt przyjęto a komitet wyborczy przyjął na siebie zbieranie podpisów, objaśniwszy poprzednio obecnych, że tylko samodzielni i pełnoletni obywatele są do tego uprawnieni.

Przy następnym punkcie — sprawa Towarzystwa obrony prawnéj — referuje ks. Andrzejewicz. Wykazuje najpierw przeróżne przykrości i krzywdy w rzeczach religii, narodowości i ojczystego języka, wobec których tak często pokrzywdzeni stają się bezradni czy przez nieznajomość praw sobie przysługujących, czy przez wygodę i lenistwo, i wolą niesprawiedliwość znieść i zamilczeć, aniżeli się upomnieć o swoje prawa. Taka cierpliwość i obojętność jest zgubną i niebezpieczną dla ogółu społeczeństwa, bo bezprawie dotykające pojedyńczego obywatela jest zarazem krzywdą całego narodu i niegodzi się bezradnością i obojętnością rozzuchwalać przeciwników, ale przeciwnie legalném a wytrwałém dochodzeniem prawa oostraszać urzędników i innych od nadużyć. Przypomniał przechrzcenia nazwisk polskich na niemieckie, przekazywanie dzieci polskich przeciw woli rodziców do niemieckich oddziałów, nadużycia chlebodawców innych narodowości przy wyborach z zależnymi od nich ludźmi itp. Dodał, że nawet samemu rządowi Towarzystwo tego rodzaju powinno być pożądane, gdyż mu ułatwia kontrolę nad urzędnikami, a nie wskazuje go na same berychty, albo dziennikarskie zażalenia. Zwrócił uwagę i na przyszłość — że mogą przyjść czasy, kiedy jeszcze więcéj, niż dziś, uszczupli się zastęp naturalnych adwokatów i doradzców ludu naszego, tj. obywateli i duchownych, i dla tego dobrze zawczasu przygotować się na tę ewentualność.

Po wyjaśnieniu celu i zadania Towarzystwa wyłożył szanowny referent organizacyą obszerniejszą, jaką sobie Towarzystwo na przyszłość zakreśliło i obecną w ciaśniejszych ramach, informując, do kogo w razie danym się odnieść. Następnie odczytał statut przyjęty w maju, nazwiska rady nadzorczéj i syndyka i wskazał drogę dla tych, którzyby do Towarzystwa wstąpić chcieli.

Przy punkcie wniosków zabiera głos p. fryzyer Krześlak z Gniezna i przemawia do stanów rzemieślniczego i wiejskiego w téj myśli, aby pracy wyborczéj nie zostawiali na barkach samych duchownych i obywateli, ale garnęli się sami ochoczo do téj narodowéj roboty. W celu tedy ułatwienia warstwom niższym udziału w pracach wyborczych proponuje 2 wnioski: jeden, aby zgromadzenie poleciło delegatowi wnieść na zjeździe delegatów w Poznaniu o zmianę regulaminu wyborczego w téj myśli, by do komitetów powiatowych wybierano krom innych koniecznie 1 wieśniaka i 2 mieszczan; drugi — by organizacyą ściągania funduszu wyborczego przepisano regulaminem na wszystkie powiaty taką, jaką miasto i powiat poznański już u siebie przeprowadziły. — W dyskusyi wzięli udział księża Wilkowiak, Andrzejewicz i Wartenberg w tym duchu, że pochwalają tendencyą wnioskodawcy, zmierzającą do tego, by w niektórych warstwach rozbudzić więcéj ducha i interes do spraw publicznych, ale nie uważają, by ten cel osiągło się jedynie na drodze przez wnioskodawcę wskazanéj; zresztą i dzisiejszy regulamin nie wyklucza z zasady żadnéj warstwy społeczeństwa od wyboru do komitetów, i Gniezno w szczególności miało przez lat kilka członka w komitecie powiatowym w osobie piekarza Kantla, dopóki sam urzędu tego nie złożył. Nadto rzecz aż nadto znana, że każdy członek komitetu przybiera sobie przy agitacyi wyborczéj pomocników na swój okręg bez różnicy na stan i zawód, uwzględniając tylko zdolność i dobrę wolą, tak, iż dla wszystkich warstw obszerne pozostaje pole do prac wyborczych.

Co do tak zw. podatku wyborczego pochwalono również pobudki, które panu Krześlakowi jego wniosek podyktowały, ale z drugiéj strony wyrażono obawę, aby nakładanie regularnych opłat nie odstręczyło mniéj zamożnych od samego udziału w wyborach. Kto zna położenie finansowe niższych warstw naszych i nieprzeliczone ciężary zkądinąd je cisnące, ten nie będzie doradzał, aby nowy na nich nakładać haracz. W każdym razie przyjęto z uznaniem ten wyraz dobréj woli ze strony pana Krześlaka i bodziec dla pewnych sfer do większéj gorliwości w obowiązkach narodowych, i miejmy nadzieję, że to bez owocu nie pozostanie. Postulaty jednak w podanéj formie przez niego postawione nie uzyskały aprobacyi zgromadzenia.

W końcu na wniosek księdza Andrzewicza uchwala zebranie, by prezydyum w imieniu powiatu złożyło podziękę byłemu posłowi, dr. Skarzyńskiemu, za 3 letnie trudy i godną w parlamencie reprezentacyą praw i potrzeb naszych.

To wotum jest zarazem pośrednio wyrazem czci i wdzięczności naszéj dla całego Koła polskiego.

Dodać trzeba, że dwugodzinne obrady odbyły się we wzorowym porządku i spokoju.

Czarnków, 1 września.

(Sprawozdanie walnego zebrania przedwyborczego w Czarnkowie dnia 31 sierpnia.)

Około godziny 4¼ po południu zagaił posiedzenie p. Wawrowski z Sławna jako przewodniczący w komitecie powiatowym kilku słowami, witając zebranych słowy do serca trafiającemi i radość wyrażającemi, że mimo odpustu w Piłce w dniu dzisiejszym się odbywającego, na który ks. prob. Górecki z Roska i ks. proboszcz Arendt z Wielenia z swemi parafianami podążyli, powiatowcy licznie się zebrali (liczba zebranych wynosiła około 300). Przez aklamacyą wybrano na przewodniczącego dzisiejszego zebrania p. dr. Szułdrzyńskiego z Lubasza, który powoławszy do pióra ks. Gronkowskiego z Czarnkowa, poprosił p. dr. Szumana z Władysławowa, aby zechciał zdać sprawę z ostatniéj kadencyi parlamentu.

P. Szuman w krótkich a dobitnych słowach przedstawił cel dzisiejszego zebrania, aby tu usłyszeć wszystko to, jak posłowie nasi w parlamencie w obronie pokrzywdzonych praw naszych pod względem religii i narodowości, resp. języka naszego występowali, podnosząc gorliwe popieranie przez Koło polskie owego wniosku posła Windthorsta z centrum o zniesienie banicyi wymierzonéj przeciwko księżom za wypełnianie rzekomo nieprawne funkcyi kapłańskich. Wniosek ten przeszedł ogromną większością w parlamencie, lecz ugrzązł w radzie związkowéj, z któréj prawdopodobnie po raz trzeci przed obrady parlamentu przyjdzie, aby całemu światu pokazać, jak energicznie katolicy niemieccy razem z Polakami zniesienia prawa banicyi się dopominają. P. dr. Szuman podniósł pomiędzy innemi zasługę wielką p: Czarlińskiego, który przez swój wniosek o używanie języka polskiego obok niemieckiego w wszystkich czynnościach sądowych, na wielką wdzięczność ze srtony całego narodu polskiego sobie zasłużył. Wniosek ten niestety jednym jedynym głosem, oddanym przez członka z centrum, nie został w komisyi załatwiony.

Po skończoném przemówieniu p. Szumana całe zebranie na wezwanie przewodniczącego przez powstanie podziękowało mówcy z okrzykiem: „Niech żyje!“

Przewodniczący oddał następnie głos ks. prob. Gajowieckiemu z Chodzieża, który pochwaliwszy P. Boga, począł mówić o szkole, porównując dawniejszy system nauczania z dzisiejszym, dawniejsze przepisy z dzisiejszemi, prowadzącemi dzieci do zgłupienia i zdziczenia przez nieuszanowanie języka polskiego w szkole a zastąpienie go niemieckim, niezrozumiałym, przyczém nawet religia, któréj dawniejszą liczbę godzin ze 4 na 3 tygodniowo zredukowano, nie jest szczędzona, ponieważ i takową w niektórych miejscowościach po niemiecku nauczycielom wykładać nakazano. To wszystko napawa dobrze myślących Polaków obawą o przyszłość, widzących grób naszéj narodowości przed sobą. Temi obawami przejęci ojcowie rodzin wsi Górczyna pod Poznaniem, zebrali się przed kilku tygodniami i ułożyli petycyą do król. rządu o zniesienie smutnych tych rozporządzeń, które jakby grad wszystko niszczący na szkołę naszę począwszy od r. 1873 spadywały, — kończącą się owemi rezolucyami, na które całe zebranie po wysłuchaniu uważném przeczytanéj petycyi, jednogłośnie się zgodziło i je także za wyraz swych żądań przyjęło. Mówca wezwał zebranie do licznych podpisów owéj petycyi, zachęcając do zachowania jedności i zgody w obronie praw naszych, ponieważ tylko przez zgodę na szacunek w obec nieprzyjaciół naszych sobie zasłużyć i wreszcie do zwycięztwa dojść możemy. Przez niezgodę narody upadają — a przez zgodę z grobu powstają.

Za przemówienie to, z wielką werwą i ciepłém wypowiedziane, zebranie całe z wielkim entuzyazmem staropolskiém „Bóg zapłać“ podziękowało.

Przewodniczący p. Szułdrzyński oddaje przewodniczenie zebrania p. Wawrowskiemu, chcąc sam przemówić w interesie Towarzystwa obrony prawnéj, które się zawiązało w Poznaniu przed kilku tygodniami, mając swe bióro przy ulicy św. Marcina nr. 73, pod przewodnictwem p. Józefa Thiela, który wszystkie wnioski i zażalenia każdego Polaka w obronie praw publicznych darmo do dalszego przeprowadzenia przyjmuje. Po przedstawieniu potrzeby i celu takiego Towarzystwa, zachęcił mówca zebranych, aby każdy z największém zaufaniem do p. Thiela ze swemi skargami, ale uzasadnionemi i prawdziwemi, się udawał.

Po objęciu przewodnictwa w zebraniu napowrót przez p. Szułdrzyńskiego, jako ostatni mówca wystąpił p. Wawrowski, który dosadniemi wyrazy pouczał zebranych o przepisach wyborczych, zachęcając do zaglądania w listy wyborcze, które będą wyłożone, czy tam nazwisko, imię i stan każdego do wyborów uprawnionego jest umieszczone — zachęcając, aby w sam dzień wyborów każdy wyborca z kartką z nazwiskiem kandydata przez komitet prowincyonalny przeznaczonego, do urny wyborczéj się stawił, by żaden głos przez opieszałość i niedbalstwo nie był uroniony. Oddawanie głosów w dniu wyborów jest to dniem walki, którą z nieprzyjaciołmi naszymi staczamy — im więcéj głosów, tém więcéj żołnierzy, a jak ojcowie nasi dawnemi czasy z szablą w ręku z nieprzyjacielem zwycięzko się potykali, tak i my dziś, kiedy szablę z ręku nam wytrącono, z kartką w ręku walczmy i na drodze legalnéj dobijajmy się tego, co nam najświętsze, najdroższe, co istotę bytu naszego moralnego stanowi — t. j. religii i narodowości.

Ponieważ p. Wawrowski jako przewodniczący w komitecie powiatowym wystąpił z przemówieniem swém, p. Szułdrzyński wniósł trzykrotne „Niech żyje“ na cześć komitetu powiatu czarnkowskiego i na tém po dwugodzinnym przebiegu rozpraw posiedzenie solwował.

Na zebraniu tém oprócz ks. prob. Gajowieckiego, który z sąsiedniego powiatu na zaproszenie komitetu czarnkowskiego z przemówieniem o szkole przybył, i prócz ks. Gronkowskiego, miejscowego duszpasterza, który do pióra był powołany, widzieliśmy także ks. Skąpskiego z Lubasza. Z świeckiéj inteligencyi, oprócz całego komitetu w komplecie, i oprócz wyżéj wymienionych mówców, widzieliśmy pp. Chełmickiego z Bzowa i syna jego Piotra z Śmieszkowa, Sokolnickiego z Brzezna, Karóla Paliszewskiego z Gembic i Dulińskiego z Sławna.

Zatwierdzono zgodnie listę kandydatów uchwaloną już w Chodzieżu, a więc pp.:

1. Ks. Gajowieckiego z Chodzieża.
2. Dr. Zygmunta Szułdrzyńskiego z Lubasza.
3. Dr. Henryka Szumana z Władysławowa.

Na delegata obrano p. Szułdrzyńskiego, a na zastępcę p. Wład. Paliszewskiego z Hutki.

W skład komitetu powiatowego wchodzą pp. Wawrowski ze Sławna, dr. Winiecki i Wruk z Czarnkowa, Paliszewski z Hutki i Byczek z Gulcza.

Unia Słowiańszczyzny.

Wielki Papież Leon XIII wyciągnąwszy w dniu 11 lipca 1881 na krużganku św. Piotra błogosławiące ręce nad Słowiańszczyzną katolicką, klęczącą u stóp jego, objął duchem wszystkie inne od jedności ze skałą Piotrową oderwane ludy słowiańskie i modlił się do Pana Zastępów: *Ojcze! aby byli jedno!*

Ziarno Boże rzucone przez Papieża padło wprawdzie na ścieżkę deptaną stopami ludzkiemi, ale nie obyło się bez ptaków, którzy je podnieśli i którzy się niem żywią, głosząc jakby pod wpływem słów papieskich apologią katolicyzmu wśród twardego i nienawistnego odszczepieństwa moskiewskiego.

Tyraństwo carskich satrapów, gnębiących nieustannie Kościół łaciński i Unią świętą, a do ucisku dodających szyderstwo, jak ów metropolita Platon. niecny odstępca, który zdławiwszy tyle dusz wiernych w objęciach schizmy w łacińskim Kościele śmiał mówić o zgodzie obu kościołów — przyczynia się także choć mimowoli do zwycięstwa prawdy, bo „krew męczenników“ jest posiewem nowego życia, które wionąć musi po ludach. Obok téj bezwiednéj pracy powstaje inna świadoma dobrowolna, wywołana poczuciem i poznaniem prawdy.

Ludzie wychowani w błędach schizmatyckich, w okowach uprzedzenia i nienawiści rozbijają jakby nadludzką siłą owę twardą skorupę i szermują w religijnych pismach prawosławnych za prawdę chrześciańską.

Sołowiew, znany już naszym czytelnikom w polemice z Kiriejewem w „Izwiestja St. Petersbkaho Sławianskaho Błagotworitjelnaho Obszczestwa“ zamieszcza znaczący list w obronie katolicyzmu, który tutaj powtarzamy, zwracając na niego uwagę czytelników:

„Przeczytałem jeszcze w korekcie, którą za zgodą szanownego autora otrzymałem, ostatni artykuł A. A. Kiriejewa. Chętnie zostawiłbym memu przeciwnikowi ostatnie słowo, gdyby jego zarzuty dotyczyły tylko moich myśli*). Niestety A. A. Kiriejew uważa się za upoważnionego do obwinienia całego katolickiego świata o herezyą, a nawet o grzech przeciwko Duchowi św. i twierdzi, że Kościół katolicki właściwie nie istnieje, myśl zatém o unii kościelnéj nie ma racyi bytu. Naturalnie byłoby to najprostszém rozstrzygnięciem sporu; chodzi tylko o to, aby się można było na coś podobnego zgodzić.

Straszny swój wyrok na katolicyzm A. A. Kiriejew opiera jedynie na różnicy własnego pojęcia o Kościele z nauką katolicką w tym przedmiocie. Zdaniem p. Kiriejewa samoistność Kościoła wyklucza władzę Papieża, dla któréj w prawdziwym Kościele nie ma miejsca. Według zaś nauki katolickiéj właśnie samoistność Kościoła polega na władzy papiezkiéj, jako na jednéj z głównych podstaw prawidłowego ustroju tego Kościoła. To katolickie pojmowanie Kościoła datuje się nie od wczoraj. Przed rozprawieniem się z uzurpacyą Piusa IX należałoby przypomnieć sobie, jak pojmowali kościelne znaczenie stolicy rzymskiéj dawni jéj przedstawiciele. Postanowienia soboru watykańskiego są w zasadzie zgodne z deklaracyą św. Leona Wielkiego, który uważał swoje zdanie za wystarczające dla rozstrzygnięcia sporu dogmatycznego. Więc jakże? czy i on jest heretykiem i bluźniercą przeciw Duchowi św.? Zapewne, dzięki dwuznaczności rosyjskiego słówka „nieomylność“, można tłómaczyć naukę katolicką w sposób najpotworniejszy. Ale po co to czynić? Nadto, po co twierdzić, iż warunek „ex cathedra loqui“ jest zupełnie na łasce Papieża, wówczas, kiedy żaden katolik nie przypuszczał i nawet przypuszczać nie może, aby w rzeczach religii i moralności Papież powodował się samowolą. Według nauki katolickiéj Papież (zarówno jak i sobór powszechny) jest obowiązany do formułowania dogmatów kościelnych, ale nie ma prawa własnych wymyślać.

Różnie zapatrywać się można na tę naukę, w każdym jednak razie przyznać należy, iż nie zawiera ona nic takiego, coby katolicyzmowi odbierało znaczenie Kościoła, ani téż nie przypisuje sobie żadnéj powagi bezwarunkowéj, nie nadaje sobie żadnéj samowolnéj i despotycznéj władzy, gdyż używa on per assistentiam divinam jedynie téj władzy, jaką Chrystus Kościół swój uposażył.

Tego zdania byli Biskupi, którzy postanowienia watykańskie ogłosili, tak myśli cały świat katolicki, który te postanowienia uznaje. Katolicy, uznający Papieża za widomą głowę Kościoła, nie mogą go od Kościoła oddzielać, gdyż, według nich, znaczyłoby to pozbawić głowy społeczność wiernych. Zgodnie z poglądem katolickim władza Papieża istnieje nie po za Kościołem i nie przeciw niemu, lecz w nim i dla niego. Zresztą, jakimby sposobem mógł Papież (nawet, gdyby chciał) narzucić światu katolickiemu władzę despotyczną, skoro wszelkich środków wywierania przemocy i despotyzmu jest pozbawiony. Teraźniejsza szczególniéj pozycya papiestwa jasno wykazuje ten fakt, iż powaga watykańskiego „więźnia“ opiera się na miłości, zaufaniu i czci religijnéj katolików dla stolicy rzymskiéj; a uczucia te, zdaje się, nic sprzecznego z zasadami Kościoła nie zawierają.

Wyznanie wschodnie nie określiło i nie sformułowało na soborach swéj nauki o kościele. Wszystko, co dla nas jest obowięzującém w téj kwestyi, stoi w składzie apostolskim, że: „wierzę w jeden święty, powszechny, apostolski kościół.“ Nie zaprzecza wierzeniu w to ani katolicyzm, ani koncylium watykańskie, nie mamy więc prawa obwiniać katolików o herezyą. Nie przypisują téż sobie

---

*) Byłem zdziwiony z powodu niektórych zarzutów. Naprzykład, między innemi, wymieniałem iTomasza z Akwinu, jako jednego z przedstawicieli chrześciaństwa zachodniego. Mój przeciwnik odpiera. iż „Tomasz pisał przeciwko Grekom“. Dlaczegożby jednak nie miał przeciwko nim pisać, skoro i oni wiele złego o łacinnikach ponapisywali. Uwagi o Dantem i Rafaelu również mocno mnie zdziwiły. (W. S.)

Silva rerum.

VI.

Na często powtarzający się zarzut daremności obchodów pamiątkowych i jubileuszów ostatni numer „Przeglądu Polskiego“ daje zwycięzką odpowiedź, i treścią swą zda się stanowczo zaprzeczać oskarżeniu o mniemaną jałowość podobnych uroczystych zjazdów. Z pośród mnogich hołdów, uwitych na cześć Kochanowskiego, ten zaiste godzien był stanąć tuż obok pomnikowego wydania pism czarnoleskiego wieszcza. To téż redakcya mająca na celu rozszerzenie czci ojca naszéj poezyi, nie samych wyłącznie prenumeratorów „Przeglądu“ zaprosiła do téj biesiady. Poszyt wrześniowy urosłszy w sporą książkę, jako książka téż osobna znajduje się w handlu księgarskim, niemym wyrzutem dla społeczności tak na własne wydawnictwa obojętnéj, iż trudniéj po domach polskich o zasłużony krakowski miesięcznik, aniżeli o „Revue des deux Mondes“ lub nawet niemieckie publikacye.

Kochanowski wyłącznie opanował tom doliczający się pięciuset stronnic. Choć dalecy jesteśmy od partykularyzmu prowincyonalnego, i w pojęciu Polski nie uznajemy rozbiorowych różnic i granic, a cieszymy się, że nad tym wieńcem dla mistrza Jana pracowały ręce z wszystkich stron kraju, bez wyłączenia dalekich krańców ojczyzny Kochanowskiego, z włączeniem nawet emigracyi, mile jednak na wstępie zaraz oko Wielkopolanina ujęte jest nazwiskami trzech współpracowników tego zbioru, wyszłych z pośród nas. Profesor Małecki z wdziękiem sobie właściwym dał nam poznać młodość wieszcza, Ludwik Ćwikliński opisał sam zjazd tegoroczny, wraz z jego rezultatami i programatem dalszych prac wywiązanym z dyskusyi uczestników zjazdu, Kaźmirz Morawski narysował tło życia towarzyskiego za Zygmuntowskich czasów. Głęboko pomyślany artykuł p. Michała Bobrzyńskiego określa stanowisko polityczne Kochanowskiego, który na wzór rzymskich klasyków, bolał nad zepsuciem Rzeczypospolitéj, ale jéj naprawy skuteczną radą przeprowadzić nie umiał, ograniczając się przeważnie na zalecaniu powrotu do starego obyczaju, utartemi formułkami łacińskich poetów. Był on wszelako zwolennikiem mądréj polityki Batorego, i z latami wyrobiło się u niego zdanie i przekonanie, że tylko silny rząd i władza ocalą ojczyznę. Pan Sokołowski pracą swą o wpływach włoskich na sztukę odrodzenia w Polsce wywiesił znowu ów sztandar z niezrównanéj definicyi „Dworzanina“: „Piękność jest znak zwycięstwa dusznego, jako owa chorągiew, co ją wytkną po wzięciu miasta, bo przez nią, jako przez chorągiew już dusza daje znać, iż opanowała ciało, a swoją światłością odpędziła cielesne ciemności“. Zrozumienie piękna i ułatwianie innym uchwycenia i zrozumienia onego rysów nieśmiertelnych, jest także zwycięstwem. Bibliograficzna praca St. Tarnowskiego o tém, co u nas o Kochanowskim pisano, słusznie cieszyć może rosnącą ilością i ścisłością studyów z lat ostatnich po wieloletnim niedołęztwie. Wacław Gasztowt podaje ogólny zarys poezyi XVI wieku w stosunku do Kochanowskiogo, Stanisław Tomkowicz bucie germańskiéj przedstawia wpływy, jakie nasza kultura wywarła na ich poezyi, otwierając w tym względzie niezbadane a ciekawe widnokresy. Portret Kochanowskiego, wedle mistrza, „którego niebo nam zesłały, aby zaświadczyć przed światem, że uczucia praojców w nas nie zamarły i że mają przyszłość“, ozdobą jest książki, w któréj szczęśliwym nader pomysłem znalazło się i miejsce na krótsze studya młodych uczniów owéj wszechnicy, z któréj niegdyś i Kochanowski czerpał naukę. Obowiązkiem każdego polskiego domu, równie jak rozkoszą każdego polskiego czytelnika być powinno, nabycie i poznawanie książki przynoszącéj chlubę tak zjazdowi Kochanowskiego, jak obecnemu stanowi krytycznych studyów literackich w Polsce.

* * *

Przed kilku dniami wspominaliśmy sprawę niedalekiéj beatyfikacyi Maryi Krystyny sabaudzkiéj, matki króla neapolitańskiego Franciszka II. W obec Boga nie ma różnicy stanów, są tylko stopnie różnéj cnoty, wyrównującéj odstępy doczesnego położenia. I oto obok sprawy świątobliwéj królowéj wniesiono proces beatyfikacyjny ubogiego rzemieślnika téjże saméj włoskiéj stolicy. Nasz Kardynał Ledóchowski stoi na czele komisyi, mającéj zbadać heroiczność cnót młodego Nunzia Sulpicio, urodzonego w ubogiéj wiosce królestwa neapolitańskiego na dniu 13 kwietnia 1837 r. Ojciec jego był szewcem, rychło odumarł syna, którego oddano w opiekę krewnym, kowalowi z rzemiosła, człowiekowi twardemu i bez serca. Nieraz uderzył on młotem w powierzone swéj pieczy dziecko, nie miał żadnego względu na jego wiek i siły, przeciążał pracą w kuźni, do lat jego wcale nie zastósowaną. Sierota znosił wszystko z anielską cierpliwością, nigdy nie narzekając na srogiego wuja. Krótkie chwile wytchnienia od roboty świątobliwy chłopczyk spędzał w kościele parafialnym, lub szkółce wiejskiéj. Pewnego dnia kawał rozpalonego żelaza spadł na bosą jego nogę: nie opatrzono, jak należy, strasznéj rany, która stała się wkrótce nieuleczoną. Biedny Nunzio jedyną znajdował ulgę w obmywaniu nogi u źródła, odtąd wsławionego cudownemi uzdrowieniami, gdzie dziś już stanął marmurowy pomnik.

W 1832 r. Nunzio dostał się za pośrednictwem iunego krewnego do zakładu nieuleczonych kalek w Neapolu. W tym to przytułku cierpienia cnoty jego rozkwitły w całym blasku. Istnym stał się on apostołem wśród swych towarzyszów niedoli. Podziwiano zarówno jego wielką ducha żarliwość, oraz cierpliwość bez granic, z jaką znosił okrutne bóle coraz sroższéj rany.

Pewien pułkownik neapolitańskiéj armii, który z miłości bliźniego często nawiedzał ów szpital, zachwycony widokiem cnót młodego Nunzia, wyprosił sobie, aby mu go było wolno zabrać do własnego domu. Tam téż umarł on dnia 4 maja 1836 r., budując do końca wszystkich przykładem cnót iście anielskich. Całe miasto zbiegło się w około zwłok „małego świętego,“ które przez pięć dni wystawionemi zostały. Nie tylko zepsucia żadnego śladu nie dopatrzono się przez ten cały przeciąg czasu, ale jeszcze słodka woń róż i lilii zdawała się płynąć z martwego ciała. Oczy zostały otwarte, cera świeża, jakby u żywego człowieka, co więcéj, dla próby lekarz otworzył żyłę, z któréj popłynęła krew różowa i świeża. Pogrzeb odbył się z prawdziwą okazałością i trumnę młodzieńca uczczono osobnym grobem w jednym z kościołów neapolitańskich. Duchowieństwo ze zwykłą roztropnością od razu wytoczyło potrzebne śledztwo a Pius IX w 1856 r. wniósł obie sprawy: świętéj królowéj i anielskiego kowalczyka przed forum Kongregacyi Ritów. Dziś, gdy nasz Prymas występuje jako promotor wyniesienia na oltarze ubożuchnego rzemieślnika, mamy niejako osobny powód zwracania się z czcią i nabożeństwem ku błogosławionéj postaci świątobliwego prostaczka.

* * *

Jakby przypomnieniem Fryderyka II, który grywał z upodobaniem na flecie, do tradycyi rodzinnéj w domu Hohenzollernów należy poniekąd konieczność ćwiczenia się w téj, lub owéj sztuce. Każde urodziny sędziwego monarchy i coroczna gwiazdka uwydatniać zwykły w przeróżnych podarkach talenta pojedyńczych członków panującéj rodziny. I tak książę następca tronu celuje w robotach tokarskich, którychby może socyalista

tego prawa i hierarchowie kościoła wschodniego. Wiemy, co o tém sądził znakomity Filaret. Ale i u współczesnych biskupów naszych znajdujemy te same poglądy. Powoływałem się niedawno na zdanie jednego z nich.

Takież samo zapatrywanie jeszcze dobitniéj i szczerzéj wygłosił przewielebny metropolita kijowski Platon w mowie swéj niedawno wypowiedzianéj i wydrukowanéj w niektórych gazetach. W znakomitém tém przemówieniu czcigodny arcypasterz nie przewiduje wprawdzie możności formalnéj unii dwóch kościołów, nie dla tego jednakże, żeby widział między niemi otchłań w rzeczach wiary i zasad duchownych, lecz przeciwnie właśnie dla tego, iż zatarg między kościołami temi, jako najbliższemi i pokrewnemi sobie musi być najbardziéj upartym. Zatarg ów atoli zaznacza się tu de facto, nie de jure. Oto jest pogląd zupełnie słuszny, prawdziwie chrześciański, a bez wątpienia mający większe znaczenie, niż pogląd A. A. Kiriejewa. Podstawą ostatniego tego, przezemnie odrzucanego zapatrywania, jest — jeśli nie mylę — pojmowanie kościoła takie, że go na gruncie wyznania wschodniego obronić nie sposób. Według dziwacznego tego widzenia rzeczy istnienie kościoła zależném jest od prerogatywy, przyznanéj wszystkim wiernym: głosowania w sprawach kościelnych, z czego jakoby korzystali oni na soborach powszechnych, podając swe głosy za pośrednictwem biskupów, jako swych pełnomocników. Mojém zdaniem jest to prosta negacya Kościoła. Życie Kościoła powstaje nie z martwéj ludzkości, lecz z Boga żywego, władza zaś kościelna zaś wypływa nie ze zbioru nędz ludzkich z mniemanemi ich prawami i ułudną swobodą, lecz z Boga Wszechmogącego, który sam swe drogi wybiera i narzędziami swemi kieruje. Kościół jest rządzony nie z dołu, lecz z góry: nie jest to demokracya, ale teokracya. Dla tego to wybrani Chrystusowi apostołowie i ich następcy, biskupi, ogłaszając swe postanowienia, nie mówią: „Lud przez nas raczył," lecz: „Z woli Ducha św. i naszéj."

Art. A. A. Kiriejewa zatytułowany jest: „Unia kościelna i ludy słowiańskie." Widocznem jest jednak, że jeśli obwiniamy katolicyzm o herezyą i grzech przeciwko Duchowi św., to nie możemy mówić o żadnéj unii kościelnéj, a jeśli usunięcie antagonizmu kościelnego, dzielącego Słowian, uznajemy za niemożebne, to niepodobna znowu mówić o Słowianach jako o zjednoczonéj i solidarnéj całości.

Rosya ma do wyboru: jedność lub zwadę, prawdę lub fałsz. Żeby wybrać prawdę, trzeba moralnego bohaterstwa, a z pomocą Bożą Rosya się na nie zdobędzie."

MOWA
hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Lwów, 31 sierpnia.

(a) Przedwczoraj stawał poseł hr. Wojciech Dzieduszyski przed wyborcami swymi w Stanisławowie i wygłosił znakomitą mowę z któréj podaję wam główniejsze ustępy. Pomijam wstępne jego uwagi o zawiązaniu klubu centrum, daléj odpowiedź jego na artykuł hr. Stanisława Tarnowskiego, umieszczony w „Przegladzie Polskim" a dotyczący utworzenia tego klubu, i przechodzę do ustępu polemizującego z wyrażanemi w tymże artykule obawami, a wyrażającego o możliwéj opozycyi destrukcyjnéj i zerwaniu karności narodowéj.

„Obawy te — mówił hr. Dzieduszycki — przypominają mi jednak konieczność rozprawienia się z pewnemi hasłami i z pewną interpretacyą wyrazów, rozpowszechnionemi teraz, a wiele szkodliwemi w życiu politycznem. Chcę mówić o pewnem nadużyciu słów: karność narodowa, polityka anarchiczna i opozycya destrukcyjna, chcę mówić o nieszczęsnem podsuwaniu celów osobistych tam, gdzie się toczy walka o zasady i rzeczy; albo raczéj tam, gdzie walki wcale nie ma i gdzie tylko posłowie w pewnym wypadku spełniają swój obowiązek i wypowiadają tam, gdzie to czynić powinni, zdanie w danym razie odmienne od zdania osobistości, zajmujących najpoważniejsze stanowiska polityczne.

Byłem zawsze i nie przestanę być szermierzem zasady karności narodowéj. Przyjaciele moi polityczni wypisywali ją zawsze na swoim sztandarze. Gdzieindziéj wystarcza sama legalność. W naszém wyjątkowém położeniu potrzeba czegoś więcéj, potrzeba ściśléj solidarności narodowéj. Oprócz praw państwa, w którem żyjemy, musimy sobie nakładać własne dodatkowe prawa nie zewnętrznym, a wewnętrznym rygorem poparte. Musimy dobrowolnie nakładać na siebie wędzidło. P. Kazimierz Grocholski nazwał raz na posiedzeniu Koła sejmowego karność narodową najważniejszą dla nas cnotą polityczną. Podpisuję się oburącz na to zdanie. Powinniśmy zawsze i we wszystkiem występować na zewnątrz solidarnie, powinniśmy po obcych parlamentach przestrzegać najściśléj jednomyślności, powinniśmy w Kole wiedeńskim spełniać wolą Sejmu i Koła sejmowego, powinniśmy w kraju słuchać uchwał Koła sejmowego polskiego i rozkazów komitetów wyborczych, utworzonych zgodnie z wolą tego Koła. Grzeszy przeciwko karności narodowéj poseł, który w izbie wiedeńskiéj przemawia albo głosuje w innym duchu, jak Koło polskie; grzeszy przeciw niéj obywatel, który się ubiega o mandat poselski wbrew woli Komitetu centralnego; grzeszy mandataryusz Koła polskiego, który na własną rękę przeprowadza obowiązujące układy, niezgodne z wolą swego mocodawcy; grzeszyłby minister Polak, któryby pozostał na stanowisku swem w chwili, w któréj przekonałby się, że pozostaje w zasadniczéj niezgodzie z parlamentarną reprezentacyą narodu swego; grzeszą samozwańcy, którzy swoję wolą przeciwstawiają woli Sejmu; grzeszą dzienniki, które rozgłaszaią uchwaloną tajemnicę. U nas często nie wolno wypowiedzieć swego zdania publicznie; karność narodowa domaga się od posłów nawet i téj ofiary, iżby przyjmowali na siebie milczącą wspólną odpowiedzialność za politykę, któréj nie pochwalali. Ale kto daléj obowiązek karności posuwa, ten ją czyni rzeczą niedorzeczną, niemożliwą; ten chyba żąda ślepego wytrwania w raz obranym kierunku, niewolniczego posłuszeństwa wobec tych, którzy w téj chwili dzierżą władzę. Obowiązkiem jest obywatela, wpłynąć na skład Sejmu i Koła, zgodnie z jego własnemi przekonaniami; obowiązkiem posła jawnie w Sejmie i poza Sejmem wypowiadać swoje zdanie o ustawodawstwie i administracyi krajowéj, a w Kole polskiem w Wiedniu czynić wszystko, co jest w jego mocy, aby własnéj polityce zapewnić większość. Kto spełnienie tego obowiązku nazywa anarchią i niekarnością, ten niechaj chyba doradza krajowi, aby wybierał reprezentantów niemych i biernych, gotowych spełnić bezmyślnie skinienie każdorazowéj władzy — oni bowiem będą jedynie karni w sposób zachwalany przez taką szkołę polityczną. A kto każdy objaw samoistności poselskiéj piętnuje nazwą osobistéj ambicyi, ten powinien sobie przypomnieć przeszłość i odpowiedzieć na pytanie, czy samodzielność bywa drogą ulubioną przez szczęśliwych karyerowiczów?

Poseł Polak powinien popierać w parlamencie politykę Koła, dopóki się z tą polityką zgadza. Gdy tego już czynić nie może, powinien złożyć mandat i wytłumaczyć swój czyn przed krajem. Z tego, co powiedziałem. wynika, że zgadzam się z głównym kierunkiem polityki Koła polskiego, skoro dotąt mandatu nie złożyłem. Nie zgadzam się z niejednym pojedyńczym krokiem, sądzę jednak, że jakkolwiek popełniono niejeden błąd poszczególny, mimo to obrano jedynie możliwą i absolutnie konieczną politykę ogólną.

Jąko Polacy przestaliśmy się łudzić nadzieją sentymentalnéj pomocy narodów Zachodu; nie wierzymy już w to, że zdobędziemy duchem prawosławną Rosyą, tak jakeśmy niegdyś zdobyli Litwę pogańską; i owszem przekonaliśmy się, że to ona coraz silniéj nas przygniata przewagą sił materyalnych. Nie spodziewamy się już co chwila przewrotu, któryby nam przywrócił utracone prawa. Zawiodła nas nawet nadzieja pokładana w zasadzie narodowości, wypowiedzianéj głośno jako hasło na Zachodzie.

W imię téj zasady stworzono Rumunią i Bułgaryą, a zapomniano o Polsce.

Mimo to nie zwątpiliśmy ani na chwilę; nie przestaniemy spełniać naszego narodowego obowiązku, nie przastaniemy być Słowianami i zarazem wychowańcami cywylizacyi Zachodu, nie przestaniemy wierzyć w ideę Jagiellońską. Narody słowiańskie i narody innoplemienne, osiadłe pośród nich, muszą wejść w posiadanie swojéj schedy w spadku wielkiéj cywilizacyi klasycznéj, muszą swoję młode siły obrócić na korzyść postępu ludzkości. Mogą to jednak wtedy tylko uczynić, jeśli uszanują u siebie wolność osoby i wolność sumienia, jeśli wzajemnie uszanują swoje tradycye i mowy, jeśli będą wolni z wolnymi i równi z równymi. Do tego celu wiodła je niegdyś Jagiellońska Polska; zeszła z téj drogi za Wazów i upadła. Łudzono się za Katarzyny II i Aleksandra I, że Rosya wstąpi na te tory; to złudzenie stworzyło rosyjską potęgę; dziś się rozchwiało. Wiemy już dziś, że prawosławna Moskwa chce być sama dla siebie i sama sobą; że odpycha cywilizacyą zachodu; że nie chce Słowiańszczyzny oswobodzić, że chce ją zmoskwiczyć tylko.

Austrya była dotąd stanowczo mocarstwem zachodniem, kosmopolitycznem wprawdzie, ale mającem przedewszystkiem cechę niemiecką, a szukającem przyszłości w Niemczech i we Włoszech. Wypadki ostatnich dziesiątków lat stworzyły jednolite Niemcy i Włochy. Odtąd Austrya nie może odgrywać już powszechnodziejowej roli na zachodzie Europy; musi zejść do cichego, prowincyonalnego życia, albo też musi szukać przyszłości na Wschodzie, wśród narodów słowiańskich. Tu spotyka się z aspiracyami potężnéj a słowiańskiej Rosyi. Nie jest ona państwem wyłącznie słowiańskiem; jeśli tedy chce cokolwiek uzyskać, musi ofiarować ludom słowiańskim coć, czego Rosya nie da — a więc wolność, a więc cywilizacyą, poszanowanie narodowych tradycyj i religijnych przekonań. Jeśli Austrya chce dalej istnieć jako mocarstwo, musi podjąć dawną Jagiellońską tradycyą, wtedy zaś czeka ją przyszłość większa może od przeszłości.

Tak tedy stoją rzeczy: Polacy muszą trwać przy Jagiellońskiéj tradycji, jeśli nie chcą zginąć; Austrya musi ją podjąć, jeśli chce kwitnąć. Dla nas zatem jest nieodwołalnie koniecznym związek z Austryą i nad wyraz lekkomyślnie postępowałby każdy Polak, któryby nie dawał jéj wszystkich środków, potrzebnych do mocarstwowego życia. Oto odpowiedź moja na pytanie, czy moi przyjaciele polityczni naraziliby kiedykolwiek Austryą na szwank przez opozycyą dla jakiegoś ministerstwa? Atoli muszę dodać, że błądzi ten, kto się oddaje jakimkolwiek sentymentalnym złudzeniom, kto się spodziewa tego, że Austrya rychło podejmie jakąś wojnę w imię polskiej sprawy, kto myśli, że ktokolwiekbądź narazi się dla nas na niebezpieczeństwa i klęski. Korzyści, które odnosimy z polityki austryackiej, nie są w żadnym związku z konjekturalną polityką. Oto po prostu dzięki tej polityce możemy się rozwijać swobodnie, choć w jednej dzielnicy, możemy brać czynny i dodatni udział w dziejach Słowiańszczyzny i świata, możemy żyć nieprzerwanem życiem dziejowem. I to byłoby już dość, ale to jeszcze nie wszystko. Skoro gdzie wolność i sprawiedliwość się ugruntują, promienieją dokoła. Gwałt i niewola nie mogą się ostać w pobliżu. Jeśli tedy dopomożemy do tego, aby powstało wśród Słowiańszczyzny potężne a sprawiedliwe państwo, przyspieszymy chwilę, w któréj ustanie ucisk, ciężący nad braćmi naszymi za kordonem. Więc obowiązkiem naszym jest radą i czynem dopomagać Austryi w dziele politycznego odrodzenia, bronić jej od polityki awanturniczéj, a wstrzymywać wszelkiemi siłami od powrotu na tory germanizacyi i centralizacyi małodusznej, którąby jej odebrała racyą bytu. Przeto radzi jesteśmy z tego, że istnieje większość niecentralistyczna w Radzie państwa i rząd niecentralistyczny oparty o tę większość, i że Polacy odgrywają znakomitą w tym rządzie rolę.

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Warszawa, 31 sierpnia.

(Niezwykły import policyi. — Aresztowania. — Niepewność bytu. — Bal. — Deputacye po ukazie.)

Zycie w Warszawie staje się nieznośném. To, co się dzieje, przypomina prawie stan wojenny. Ulice pełne policyantów, których posprowadzano nie tylko z Petersburga, ale i z Moskwy. Być może, że i Kijów i Odesa dostarcza tu także pewnego zasiłku ze swojego personału policyjnego. Ma to przynajmniéj cel jakiś; o ile bowiem się zdaje, powołano tu organa policyi tajnéj i jawnéj z głównych miast rosyjskich jedynie dla tego, aby mogła czuwać nad nihilistami i anarchistami, przybywającymi z Rosyi. Są to figury, które policya petersburska lub moskiewska lepiéj znać może i powinna, niż warszawska, przywykła do ślepéj czołobitności względem każdego, kto mówi po rosyjsku. Wyrobiło się to samą siłą nawyknienia, będącego wynikiem systemu krępującego zawsze i we wszystkiém Polaków a niezmiernie pobłażliwego dla Rosyan. Dla policyanta warszawskiego każdy, kto się do niego odezwał po rosyjsku, był czémś nietykalném, widział on w nim bezwarunkowo figurę oficyalną, a przynajmnéj miłą rządowi.

Być może, że właśnie ta swoboda, jaką się tu cieszyli Rosyanie jedynie na téj zasadzie, że są Rosyanami, uczyniła Warszawę dogodném i spokojném miejscem pobytu dla tych, których tropiła i ścigała wszędzie w Rosyi policya i żandarmerya. Nie ulega kwestyi, że obecnie mamy w murach Warszawy sporo żywiołu rosyjskiego, nieprzyjaznego rządowi, a zadaniem importowanéj policyi jest właśnie wyłapanie uwijających się po mieście anarchistów. Do czuwania nad samą Warszawą i prawdziwymi jéj mieszkańcami tacy policyanci są zupełnie nieprzydatni, gdyż nie znają zupełnie ani jednéj, ani drugiéj. O ile widzę, nie robią oni nic więcéj, tylko chodzą po ulicach i przypatrują się. Ze i to czasem może się na coś przydać, dowodzi tego zaaresztowanie właśnie przez takich spacerujących policyantów na ulicy Granicznéj, czy też Zabiéj, jakiegoś elegancko ubranego i po rosyjsku mówiącego jegomościa, który spokojnie szedł sobie ulicą, trzymając w ręku parasol, czy też maleńką torebę. Było to, zdaje mi się, w piątek. Ujęty za ramię nieznajomy irytował się, gniewał i łajał; nic to jednak nie pomogło. Przytrzymano go. Policyanci zaprowadzili go do pobliskiego sklepu i potém, jak się zdaje, związanego wsadzili do dorożki. Prawie w tym samym czase i w tenże sam sposób ujęto także i drugiego. Jakkolwiek nic a nic nie mamy przeciwko środkom przedsiębranym w celu zapobieżenia wszelkim wybrykom nihilistów, z zacytowanych tu wypadków widzicie, że w Warszawie znowu policya ma prawo zatrzymywać na ulicach i aresztować każdego, kto jéj się nie podoba, czyli, że nikt z nas, najspokojniejszych mieszkańców, nie marzących nawet we śnie o żadnych zaburzeniach Warszawy, wychodząc z domu, nie wie, czy do niego powróci i czy czasem nie znajdzie się w cytadeli, gdzie i parę tygodni spędzić może, zamim się omyłka wyświeci. Zresztą z nami nie robią sobie i teraz subjekcyi — par precaution, pakują do cytadeli każdego, kto dla jakiegokolwiek powodu był podejrzanym. Naturalna rzecz, że przy takiém postępowaniu można śmiało dowodzić, że katolicy, a ewentualnie Polacy, stanowią przeważną liczbę między aresztdwanymi. Ta ostatnia kategorya aresztowanych zapewne zaraz po wyjeździe cara odzyska swobodę.

O balu wiecie już. Dochodzą mnie smutne wieści, że niektóre damy ze świata quasi arystokratycznego mają przyjąć zaproszenie.

Przygotowania zresztą do przyjęcia robią się i na prowincyi. Obywatelom z okolic Modlina, gdzie odbywać się będą manewra, i z okolic Skierniewic i Lubochni zaproponowano grzecznie wysłanie deputacyi. Zrobiono to zaś w taki sposób, że naczelnik powiatu zgłaszal się do pana X. Y. lub Z. i w imieniu gubernatora prosił, aby zechciał przyjąć udział w deputacyi. Któżby na tak grzeczne zaproszenie odmówił? Włościanie także pod wodzą komisarzów włościańskich (bez wyjątku Rosyan i z wielu względów mających wpływ na byt włościanina) będą przyjmowali cara „chlebem i solą." Deputacye, bal, okrzyki ludu na ulicach, „dobrowolne" iluminacye, flagi etc., czyż to nie dość dowodów, że Polakom jest dobrze, że są szczęśliwi!

O samym terminie wizyty zawsze nic jeszcze nie wiemy. Widzimy przygotowania, z których należy wnosić, że spodziewać się możemy cara lada dzień i pragniemy, aby to jak najprędzéj nastąpiło, bo stan, w jakim się obecnie znajdujemy, jest nie do wytrzymania przykry. Zapowiadają wszelako, że pobyt w Królestwie Polskiém potrwa dłużéj, niż zrazu zamierzono.

Praga czeska, 31 sierpnia.

(„Narodni Listy" i Rusini.)

(XX.) Wyszły wreszcie szydła z worka! Niejednokrotnie pisałem wam o tym niedorzecznym wniosku, czyli tak zwanéj „lex Kwiczala," według któréj sejm ma uchwalić prawo, nakazujące rodzinom czeskim posyłać swe dzieci do szkół czeskich. Kto domaga się od państwa takiego prawa, ten oczywiście państwu przypisuje kompetencyą, jakiéj mu żadną miarą przypisać nie można, kompetencyą mniéj więcéj tę samę, którą posiadała niegdyś Sparta, gdzie wszelkie prawa ojców i rodzin absorbowało państwo. Stanąwszy zaś na tém stanowisku, oczywiście nie można było żądać podobnéj ustawy jedynie dla Czech. To też wreszcie dziś „Narodni Listy" zdradziły się, zastósowując owę zasadę do — Galicyi! Organ młodoczeski bowiem w dzisiejszym artykule wstępnym oświadcza, że także dla Galicyi powinna być uchwalona ustawa, któraby zakazywała rodzicom rusińskim posyłać swe dzieci do szkół polskich. Szkoda, że dzisiejszy numer „Nar. Listów" z innych powodów został skonfiskowany, że więc może nie doszedł do redakcyi galicyjskich, bo wywody te młodoczeskiego organu powinny wywołać głośne protestacye. Nasz interes narodowy jest tak szlachetny i czysty, że wszędzie tam musi zwyciężyć, gdzie są prawa uczciwe, rozumne i gdzie nie ma specyalnych praw wyjątkowych. To też nigdy nie obawiamy się wolnéj konkurencyi, najmniéj zaś z Rusinami. Niech dla nich zakładają w Galicyi jak najwięcéj szkół rusińskich, i na to zgoda. Ale zakazywać rodzicom rusińskim oddawać swe dzieci do szkół polskich, to byłoby czynem potwornym, którego się państwo austryackie z pewnością nigdy nie dopuści. Ludzie zaś, którzy wysuwają naprzód taką myśl, którzy nie tylko wystawiają na pośmiewisko naród czeski, domagając się dla niego zakazu uczęszczania do szkół niemieckich, ale nadto podobne prawa zalecają dla Galicyi, narażają oczywiście na szwank sojusz polsko-czeski. Na szczęście Młodo-Czesi stanowią frakcyą szczupłą, któréj nie wolno identyfikować z narodem czeskim, ani ze stronnictwem narodowém. Najznakomitsi zaś przywódzcy stronnictwa czeskiego, dr. Rieger i hrabia Clam Martinic ów wniosek Kwiczały uważają trafnie za niedorzeczność, a zatém też oczywiście nie wpadło im na myśl, zastósować go do Galicyi.

Berlin, 1 września.

(Siedmiolecie wojskowe.)

Iżby Polacy kiedykolwiek na septennat wojskowy i na powiększenie wydatków ministerstwa wojny zgodzić się mieli, o to ich nikt nie posądzi. Atoli i centrum nie odda swych głosów na poparcie militaryzmu, a wszelkie domysły i podejrzywania w tym względzie okażą się mylnemi. Gdyby obecni posłowie na to zgodzić się mieli, ograniczyliby tém samém posłów, którzy wejdą w skład parlamentu od r. 1887 do 1890, w przysługującém im prawie etatowém, jak to widzieliśmy w parlamencie, obradującym w latach 1881 do 1884; bo skoro siła armii, zostającéj na stopie pokojowéj, raz jest postanowioną, parlament musi przyznać potrzebne na utrzymanie i opatrzenie wojska fundusze. Takie postępowanie wykracza naturalnie przeciw najelementarniejszym pojęciom prawa konstytucyjnego; zamyka bowiem reprezentantom ludu usta w najważniejszéj kwestyi etatowéj, tj. wojskowéj; a wiadomo przecież, że etat wojskowy przewyższa wszystkie etaty innych wydziałów razem wzięte. Centrum zaś, które od czasów swego powstania przejęło się na wskroś duchem konstytucyjnym, nigdy nie poda ręki do uszczuplenia praw ludu i parlamentu na korzyść absolutyzmu rządowego.

W sprawie septennatu wojskowego chodzi nie tylko o zasadnicze prawa konstytucyjno-parlamentarne, ale i o niesłychanie ważne kwestye pieniężne. Wydatki na wojsko zwiększały się w kraju od roku do roku, ponieważ siła wojska, zostającego na stopie pokojowéj, przyznana przez konserwatystów i narodowców około roku 1870, a w roku 1880 znacznie jeszcze zwiększona, nieobliczone za sobą pociąga wydatki. Wszystkie nowsze cła, pobory i podatki jeszcze nie starczą na pokrycie nakładów na wojsko. Ustawicznie nosi się rząd z nowemi projektami podatków, aby pokryć rosnący z wydatkami na wojsko niedobór. Zarząd przeto frakcyi centralnéj parlamentu działał w najzupełniejszém porozumieniu z centrum w całym kraju, jeśli w przytoczonéj wczoraj odezwie z r. 1878 z powodów konstytucyjnych sprzeciwiał się dalszemu przedłużeniu etatu wojskowego, a w téjże odezwie wypowiedział następujące pamięci godne słowa:

„Powrót do zdrowéj polityki ekonomicznéj, zmierzającéj do podniesienia handlu i przemysłu, podźwignienia rzemiosł i samodzielny, organiczny ich rozwój, zapewnienie stanom średnim warunków utrzymania, winno iść ręka w rękę z taką ekonomiką finansową, która przedewszystkiem dąży do oszczędności w wydatkach, a mianowicie nakładach na wojsko."

W odezwie wyborczéj z roku 1881 mówi ten sam zarząd:

„Obstajemy przy tém, cośmy dawniéj wyrzekli. Nie chcemy zwiększenia wydatków i ciężarów, lecz o ile możności ich redukcyi i sprawiedliwego rozkładu."

Nowy septennat wojskowy, chociażby skutkiem jego nie było nowe zwiększenie siły wojennéj w czasie pokoju, musiałby z saméj natury rzeczy pociągnąć za sobą zwiększenie nakładów, a tém samém „pomnożenie podatków i ciężarów publicznych."

Powtarzamy przeto: Tak ze względów zasadniczych, jak praktycznych parlamentarni reprezentanci katoliccy już od dawna zajęli postawę względem rzeczonego septennatu, w czém im zwolennicy frakcyi w całym kraju przyklaskują; a chociażby jeden lub drugi członek partyi ze względu na tę sprawę chciał lawirować, dyplomatyzować lub frymarczyć, widziałby się wkrótce zupełnie odoso-

---

Bebel pozazdrościć gotów królewskiemu spółzawodnikowi. Małżonka jego, angielska księżniczka, biegle rysuje a od pewnego czasu kształci się nadto w malarstwie pod kierunkiem Wernera. Młodszy jéj syn, książę Henryk, podziela zamiłowanie dostojnéj matki do pędzla, starszy ks. Wilhelm, oddaje się fotografii. Zięć cesarzewiczowskiéj pary, ks. sasko-meiningski, tworzy udatne melodye, teraz zaś bawi się w helenistę, co nie łatwém zadaniem w kraju, gdzie powszechnie wszyscy dobrze grecki znają język. Ks. Jerzy pruski, synowiec cesarza, pisze pod pseudonimem Konrada dramata i tragedye rozmaicie oceniane. Nie zapomnijmy i ubogiego, a niechętnie uznanego krewnego cesarskiego domu, pana von Wildenbruch, który i jako powieściopisarz i jako autor dramatyczny zażywa niepomiernéj sławy, wspomnijmy nadto numizmatyczne znawstwo i zbiory ks. Fryderyka Karola, aby sobie mniéj więcéj zdać sprawę z umysłowego kierunku i zabaw artystycznych panującego w Berlinie rodu.

* * *

Nieraz mało się wie o przedmiotach będących w powszedniém użyciu, Któż np. zastanawia się nad początkami i historyą pieniędzy popierowych, ułatwiających wypłaty i obieg pieniężny? Jedno z najpoważniejszych czasopism francuskich udziela swym czytelnikom szerszego poglądu na dzieje banknotów. Początek ich sięga dość głębokiéj starożytności. Chińczycy jak zwykle przodują w wynalazku t. zw. przez nich latającéj monety, która już w roku 807 naszéj ery służyła w państwie niebieskiém za prawny środek zamiany między kupującym a sprzedającym. W półczwarta wieku późniéj, Wenecyanie zakładali pierwszy bank, mający za cel przyjmowanie depozytów w złocie lub srebrze, za wydaniem odpowiednich świadectw czyli biletów, równających się złożonéj wartości. Pierwszy ów zakład, chętnie przyjętym i popartym został w epoce, w któréj wartość monetarna ulegała częstym przemianom, bądź skutkiem wytarcia, bądź za postanowieniem władzy. W XVII wieku z kolei powstają cztery banki na wzór weneckiego, a mianowicie w Amsterdamie (1609), w Hamburgu, Rotterdamie, nareszcie w Londynie (1694), a każdy z nich wymienia składany u siebie kruszec na monetę papierową, ułatwiającą obieg pieniędzy. We Francyi pierwszy banknot pojawia się dopiero na początku minionego stulecia, w 1716 roku, ale wartość swą i znaczenie od razu kompromituje i zatraca teoryami Lawa, które ogólne w kraju sprowadziły bankructwo, i na pół wieku odjęły wszelki kredyt papierowéj monecie, wznowionéj dopiero w 1776 roku, aby przechodzić nową burzę z powodu wydanych przez rewolucyą francuską asygnacyi, które w końcu 1794 roku traciły już 78 procent, podczas gdy luidory w złocie dochodziły do bajecznéj ceny. Za dukat płacono bowiem do 7200 franków asygnatami rewolucyjnemi już w 1796 roku.

bnionym. Centrum pozostanie na przyszłość wierne dawnemu hasłu, że „dobro państw i ich zdolność do obrony w chwili niebezpieczeństwa“ nie na bagnetach i działach, lecz na innych podwalinach opierać się winno.

ZIEMIE POLSKIE.

* Polityka szkólna. W obec ustaw o nauce szkólnéj, ograniczających wielce liczbę uczniów w szkołach, obostrzonych nadto specyalnemi rozporządzeniami słynnego Apuchtina, daje się czuć powszechny brak miejsc w szkołach Królestwa Polskiego. „Dniewnik Warszawski“ przypomina więc dawne rozporządzenie, zabraniające przyjmować do szkół średnich dzieci, których rodzice mieszkają w guberniach zachodnich, gdyż sama sprawiedliwość(!) wymaga, ażeby szkoły w Królestwie Polskiém czyniły przedewszystkiém zadość potrzebom tamtejszéj „prowincyi.“ „Z drugiéj zaś strony — pisze tenże „Dniewnik“ — dzieci przysyłane tu z prowincyi zachodniéj, są dziećmi tamecznych Polaków, i nie należy ich dopuszczać do gimnazyów tutejszych, ponieważ poż daną jest rzeczą, ażeby raczéj ferment polski zginął w nich dla dobra ich własnego, dobra ich prowincyi i całéj Rosyi.“ Pan Szczebalskij wie, że do szkół w Królestwie dopuszczane są dzieci z gubernii zachodnich tylko za specyalném pozwoleniem tamecznych gubernatorów, i to tylko w wypadkach wyjątkowych, n. p. w razie przemieszkiwania rodziców w Królestwie za pasportami dla prowadzenia interesów, ale przyznać nie chce, że szczupła ilość szkół w Królestwie nie odpowiada potrzebom jego mieszkańców. Wie także p. Szczebalskij, że szkoły w Królestwie stoją pod wyłącznem kierownictwem Rosyan, że większa część nauczycieli są Rosyanami — z kądże więc obawa o „dobro“ uczniów z Litwy i Rusi, i o dobro Rosyi?

— Nowe środki ostrożności. „Warsz. Dn.“ donosi, że w celu zachęcenia stróżów do okazywania pomocy policyantom co do przestrzegania porządku publicznego, ma być utworzoną w Warszawie za przykładem Petersburga instytucya starszych stróżów. Dla opracowania odnośnego projektu w tych dniach ustanowioną została komisya pod prezydencyą urzędnika do szczególnych zleceń jenerał-gubernatora Styczakowskiego. W skład komisyi wchodzą urzędnicy policyi i reprezentanci zarządu miejskiego. Komisya rozpoczęła już swe prace, a opracowany przez nią projekt zostanie przedstawiony wyższym władzom do rozpatrzenia.

— Niedawno „Warsz. Dniew.“ donosił, że władza naukowa w Królestwie Polskiém wystąpiła z przedstawieniem o wyasygnowanie nadzwyczajnego funduszu na urządzenie nowych szkółek ludowych dla dzieci b. Unitów. „Kraj“ dowiaduje się, że rada państwa uznała, że żądany kredyt jest za wysoki.

— Restytucya. W urzędowym zbiorze rozporządzeń głównego zarządu poczt i telegrafów, w taryfach telegraficznych wprowadzono następujące poprawki: Zamiast „Kłomnicy“ i „Ząbkowicy“ winno być „Kłomnice“ i „Ząbkowice“. Obok nazwiska stacyi kolei łódzkiéj „Andrejew“ dopisać „Andrzejów“. Może przyjdzie koléj i na „Petrokow“. — A u nas? kiedyż zaniechane będą Sedany, Argenauy, Weissenburgi itd.?

NIEMCY.

* Berlin, 1 września. Wiec w Ambergu. Według telegramu z Amberga z dnia 1 września zagaił walny wiec katolików Biskup ratyzboński uroczystą mszą pontyfikalną. Po niéj nastąpiło zebranie, na którém wybrano barona Huene prezesem, hr. Kuefsteina z Austryi pierwszym, radzcę sądowego Schmidta z Amberga drugim wiceprezesem wieca. Do pióra powołano rzecznika dr. Porscha, hr. Adelmanna, Steinlego i Gagerna. Udział bardzo liczny; zgłosiło się dotychczas przeszło 800 członków. Między obecnymi widać księcia Arcybiskupa salcburskiego i Biskupów ratyzbońskiego i eichsztedzkiego, jako też pp. dr. Windthorsta i Frankenberga.

— Nieszczęście. Na pociąg odchodzący z Kolonii o godzinie 12 minut 5 do Akwizgranu uderzyła maszyna, pochwyciła ostatni wagon i zabiła szafnera. Z pasażerów nikt nie odniósł rany.

— Prawo dynamitowe. Uchwalone dnia 9 czerwca prawo wzbraniające nadużycia materyałów wybuchowych, wchodzi od 9 września w wykonanie. Na mocy tego prawa wyrabianie, sprzedawanie, posiadanie materyałów wybuchowych i sprowadzanie ich z zagranicy dozwolone jest tylko z wiedzą i za zezwoleniem władzy policyjnéj.

— Śledztwo w sprawie zamachu na bankiera Kanera nie postępuje ani krok naprzód. Przytrzymany zbrodniarz nie daje żadnych wyjaśnień ani co do swojéj osoby, ani nie chce powiedzieć, kto go do morderstwa namówił i kto jest jego wspólnikiem. Powiada, że nazywa się L. Bornemann, ale nazwisko to jest zmyślone. Jakiś Bornemann ze Szlezwigu zbiegł roku 1881 z pułku; ale zarządzone poszukiwania wykazały, że złoczyńca nie jest tą samą osobą. Rozesłano przeto jego fotografią na wszystkie strony w nadziei, że tym sposobem prędzéj się wpadnie na ślad prawdy. Jego towarzysz jakby przepadł. „Hamb. Corr.“ donosi, że złoczyńca udaje teraz waryata i wypiera się zamachu. Powiada, że wszedł do kantoru, aby zmienić banknot i zastawszy w nim dwóch ludzi, którzy się z sobą mocowali, prędko uciekł. Stan bankiera jest zadowalniający, ale cios byłby niezawodnie śmiertelny, gdyby go był ugodził o centymetr niżéj. Z papierów przy nim znalezionych wnoszą, że jest członkiem szeroko rozgałęzionéj bandy rozbójniczéj, która w zamachach w Stuttgardzie i Wiedniu krwawe po sobie zostawiła ślady.

— Ministerstwo zebrało się w zeszły czwartek na posiedzenie, w którém, jak „Tgbl.“ pisze, nadewszystko chodziło o dyspozycye na przyszłą kampanią parlamentarną.

— Smierć socyalisty. Aug. Hörig, jeden z przewódzców hamburgskich socyalistów, umarł niespodzianie, Banicyi uniknął tym sposobem, iż przeszedł do obozu socyalizmu państwowego.

— Na walnym kongresie starokatolików w Krefeldzie mówił prof. Zirngiebt z Monachium w ten sposób:

„Gdy w roku 1870 utworzono wszechwładzę papiezką a starokatolicy przeciw temu protest podnieśli, nie chciano na tém poprzestać, lecz całkowicie kościół oczyścić „z rzymskich naroślí.“ Samo tylko odrzucenie nieomylności nie wystarcza, jak tego doświadczyli „państwowi katolicy“ na własną szkodę. Nie zniszczysz jadowitego drzewa, czyniąc nieszkodliwym owoc jego. My swe zadanie głębiéj pojęliśmy. Porozumieć się należy co do różnicy znaczenia między religią a wyznaniem. Wyznanie jest liczmanem bez wartości, jeśli nie jest wynikiem pracy własnego ducha. Kościół rzymski nie wznosi się po nad martwą literę i bezrozumne posłuszeństwo. Wartość wyznania polega na tém, aby każdy samodzielnie się przyczyniał do jego udochownienia. Ustawy kościoła rzymskiego dążą tylko do utwierdzenia przewagi hierarchicznéj. Sam Zbawiciel nie mógł się pogodzić z klerykalizmem. (Mówca przytacza przykład o miłosiernym Samarytaninie). Hierarchia rzymska przywłaszcza sobie monopol wykładu pisma św. Kto od prawa przez nią ustanowionego odstępuje na jotę, tego ona prześladuje nienawiścią i zemstą po za grobową deskę. Hierarchia rzymska spadła dziś niżéj od pogaństwa. Chrześciaństwo nakazuje pokój, ale w całéj historyi nie widać pokoju; zamiast prawdy, tylko zarozumienie, a w dogmatycznych sporach ginie duch chrześciaństwa. Chrześciaństwo nie uszło prześladowań księży. Czy duch św. pochodzi od ojca, czy razem od ojca i syna, na tém nic nie zależy. Dogmat o niepokalaném poczęciu wyłągł się w głowie fantysty teologa; masy tylko dla tego w niego wierzą, że starają się w nie wmówić, iż w dawnym kościele nic się nie zmieniło. Wyraz „wyznanie“ jest bez znaczenia, czy mozaizm, czy też chrześciańskie religie są najodpowiedniejszym wyrazem pojeć religijnych, Bogu tylko wiadomo. W Watykanizmie staje między Bogiem a człowiekiem hierarchiczny zakład karny z niebem, czyścem i piekłem w zapasie według urojeń Abrahama a Sancta Clara. Według dekretów watykańskich praca umysłowa jest wyłącznym przywilejem jezuityzmu i papizmu. Taki system nie zbawi świata, lecz zamieni go na ogromne cmentarzysko, na którym Papież i biskupi będą grabarzami. Indyfferentyzm religijny, zabobony i niewiara wzrosły niezmiernie od r. 1870. Czego Papież od lat 15 pozwalał sobie w obec świata, to przypomina czasy najgrubszéj ciemnoty. Tu tylko radykalna kuracya coś dokazać zdoła. Odrzucenie jednéj lub drugiéj litery nie wystarcza. Cały gmach runąć powinien.“

— Alzacya i Lotaryngia od r. 1870—84; taki jest tytuł świeżo wyszłego pisemka, wydanego przez Rappoltsteina. Autor pisze: Akademicy sztrasburscy zaprowadzili u siebie zwyczaje uniwersytetów niemieckich, leżących z téj strony Renu; tworzą korporacye i związki. Korporacye odgrywają najważniejszą rolę. Zaprowadzono przymus pojedynkowy; im więcéj blizn akademik okazać może, tém większego używa szacunku. Uczniowie uniwersyteccy wyprawiają w Sztrasburgu wielkie hałasy. Chodzą po mieście z maluczkiemi czapeczkami, ledwie ciemię pokrywającemi, w towarzystwie rosłych psów, które przechodniów kąsają po łydkach. Akademicy należący do korporacyi tworzą niepracującą mniejszość; więcéj pilnują knajp, aniżeli prelekcyi. — Jak wiadomo, minister oświaty p. Gossler w słynnéj mowie, mianéj na komersie korporacyi w Marburgu, wysławiał bursza korporacyjnego jako ideał niemieckiego akademika i chlubił się, że sam był takim. Nie było to przezornie poniżać pilnych i pracowitych uczniów, a chwalić stan rzeczy, który jedynie uważać można za degeneracyą i nadużycie swobody akademickiéj.

— Patagonia, Kraj Ogniowy, wyspa Stanów i inne na południowych kończynach Ameryki położone wyspy z urzędami pocztowemi w Punta Arenas, Chubut, Puerto, Deseada i Santa Cruz wcielone zostały do związku pocztowego powszechnego.

— Rzecznicy. „Hess. Morg. Ztg.“ pisze, że w ministerstwie sprawiedliwości bardzo niekorzystne wrażenie wywołało postępowanie wielu rzeczników, mianowicie młodszych, którzy traktują swój zawód więcéj jako rzemiosło, niż jako sztukę wyzwoloną. Zwierzchność widzi w tém poniżenie adwokatury i wielkie niebezpieczeństwo zagrażające praktyce adwokatów. Młodsi rzecznicy nie wzdragali się podobno niejednokrotnie obsyłać cyrkularze i polecać pisarzom, pokątnym doradzcom, a nawet komornikom, aby im się starali o mocodawców. Dla tego minister postanowił, jak mówią, na przyszłoś przy udzielaniu notaryatu uwzględniać oprócz osobistéj nieskazitelności nienaganne wykonywanie urzędu. Złe, jak twierdzą, najbardziéj się rozpowszechn iło od czasu przyznania wolności adwokatury wskutek zwiększenia konkurencyi. W wielu kołach panuje silne przekonanie, że stan się pogorszył, odkąd żydzi poczęli się cisnąć do posad adwokackich. Czy ministeryalna pogróżka odmowy notaryatu i tytułu „radzcy sprawiedliwości“ na co się przyda, o tém wątpić należy, ponieważ n. p. w prowincyach nadreńskich adwokatura i notaryat nie spoczywa w tém samém ręku. Więcéjby może poskutkowało, gdyby zarząd rad adwokackich uczynił użytek z przysługującéj mu władzy dyscyplinarnéj, a nadewszystko, gdyby publiczność nie powierzała spraw rzecznikom, którzy tak krętemi drogami starają się rozszerzyć zakres swéj praktyki.

— Koszta budowy niektórych okrętów marynarki niemieckiéj. Najdroższym okrętem floty niemieckiéj jest statek „Król Wilhelm“. Kosztował 10,102,829 marek; zbudowano go w Anglii. Fregata pancerna „Kroprinz“ kosztowała 6,296,721 marek, „Fryderyk Karól“ 6,453,296 marek; pierwszą budowano w Anglii, drugą we Francyi. Koszta budowy pancernéj fregaty „Kaiser“ wynosiły 8,226,032 marek, a innéj „Deutschland“ 8,240,450 marek. Jeszcze droższą była pancerna fregata „Bayern“, kosztowała bowiem 8,487,790 mrk.; po niéj „Sachsen“ (7,733,372 m.), „Baden“ (7,395,337 marek) i „Wyrtemberg“ (7,118,396 m.). Pancerne łodzie kanonierskie „Wespe“, „Viper“, „Biene“, „Mücke“ i „Szkorpion“ kosztowały przeciętnie każda po 1,044,000 marek, inne łodzie każda przeciętnie po 950,000 mrk. Ponieważ przeznaczeniem marynarki niemieckiéj jest obrona wybrzeży niemieckich i stawianie czoła nieprzyjacielowi na morzach niemieckich opodal od brzegów, administracya morska uważała za lepsze, zamiast kilku wielkich statków wybudować większą ilość mniejszych, zdolnych do oporu pancerników. I kryte korwety są dość kosztowne; najdroższą jest „Książę Adalbert“ (3,822,650 mrk.), po niéj „Lipsk“ (3,698,368 marek); „Bismarck“ zaś i „Blücher“ kosztowały w przecięciu po 2,400,000 mrk. Znacznych kwot wymagało zaopatrzenie statków w potrzebne działa. Działa korwet pancernych „Bayern“, „Sachsen“, „Wyrtemberg“ i „Baden“ kosztowały po 850,000 marek, a artylerya korwety jeszcze się budującéj wyniesie 1,427,000 marek. Artylerya pancernych kanonierek, mających po jedném dziale, kosztuje na każdą łódź 240,000 m. włącznie z amunicyą. I działa rewolwerowe, których sporządzone zostanie sztuk 278, nie są tanie, bo jedno takie działo wraz z amunicyą kosztuje 11,000 mrk.

ROSYA.

* Tolerancya. Znaną jest wrzawa, jaką wywołały gazety rosyjskie z powodu zasuspendowania ks. Morawicza przez księdza Biskupa Kozłowskiego za przyjęcie w kościele korostyszewskim prawosławnego metropolity kijowskiego Platona. W sprawie téj zabrał także głos „St. Petersburger Evang. Sonntagsblatt“ i rozprawiając o „aż nadto dobrze znanéj“ nietolerancyi Kościoła katolickiego tak daléj pisze:

Na nietolerancyą Kościoła rzymsko-katolickiego nie powinny rosyjskie gazety tak bardzo się oburzać, chociażby ze względu na fakt następujący: Zwłoki zmarłego w tych dniach jenerał-adjutanta Baranowa należało pochować w Siergiejewskim klasztorze w bliskości Petersburga. Ponieważ nieboszczyk był luteraninem i należał do parafii św. Anny„ więc też pastorowi Freifeldowi poruczony został obrzęd pogrzebowy, z warunkiem, że mowę wypowie nad grobem. Na parę jednak dni przed pogrzebem, pastor F. otrzymał zawiadomienie, że przełożony klasztoru nie zezwala na odprawienie żadnych ceremonii wewnątrz ogrodzenia klasztornego i jeżeli pastor F. życzy sobie dopełnić takowych. to może je uskutecznić w wagonie lub zewnątrz parkanu, okalającego terytoryum klasztorne. Rzecz naturalna, że pastor Freifeldt od uczestnictwa w pogrzebie Baranowa usunąć się był zmuszony.

Słusznie postąpił przełożony klasztoru — nie pozwalając w obrębie klasztornego ogrodzenia odprawić ceremoni. Ależ czyż co innego przepisują ustawy Kościoła katolickiego? Ksiądz Morawicz przekroczył je, i ztąd spotkała go temi ustawami przepisana kara. Prawosławna wyższa władza niezawodnie nie omieszkałaby nałożyć kar na przełożonego Siergiejewskiego klasztoru, gdyby zezwolił na odprawienie ceremonii w obrębie własności klasztornéj. Czyby gazety rosyjskie były wystąpiły z podobnemi głosami oburzenia, z jakiemi wystąpiły na księdza Biskupa Kozłowskiego?

FRANCYA.

* Zbrodnie mnożą się — „postęp“ ich zaczyna być straszny nawet dla republikanów. „Wolter“ pisze: „Zbrodnie mnożą się jak wzrastający potok, którego fale często krwią są zafarbowane. W roku 1872 ścigano sądownie we Francyi zbrodni i przestępstw 26,000; w roku 1882 było ich już 81,000 — a Paryż dostawia do armii złoczyńców najwięcéj żołnierza.

DANIA.

* W dniu 30 z. m. otwarte zostało w Kopenhadze zgromadzenie t. zw. zboru ewangielickiego. Dr. Kulkar powitał zebranie, na co mu odpowiedział lord-major Londynu, p. Tawler. W dniu tym przemawiał pomiędzy innymi także hr. Bernsdorff z Berlina i Pressense z Paryża. Na wczorajszém posiedzeniu odczytano sprawozdania o stósunkach kościelnych w Danii, Szwecyi i Finlandyi. Przewodnictwo w obradach dzierżoném bywa kolejno; wczoraj przed południem przewodniczył dr. Kulkar (Duńczyk), wieczorem lord-major Londynu. Jutro laskę marszałkowską piastować będą naprzemian hr. Bernsdorff i ks. Thelender ze Szwecyi.

HISZPANIA.

* Smierć Kardynała Moreno jest dotkliwą stratą dla Kościoła hiszpańskiego. Zmarły urodzony w Guatemala w roku 1817, został Arcybiskupem Oviedo w r. 1857; na stolicę Valladolid przeniósł się w roku 1863, na stolicę Toledo w r. 1875. Kardynałem Najśw. Panny Pokoju mianował go Pius IX dnia 13 marca 1868.

Jako naczelnik katolickiego ruchu w Hiszpanii pracował zmarły Kardynał bezustannie nad tém, aby ten ruch natchnąć ideą jedności i pracy. Był jednym z promotorów towarzystwa „Jedności katolickiéj,“ które krajowi i Kościołowi wielkie oddało usługi.

BELGIA.

* Bruksela, 29 sierpnia. Przekonanie, że rola, którą liberalizm długo odgrywał, już się skończyła, pozbawia jego wyznawców przytomności i rozwagi. — Z godną uznania otwartością odsłaniają swój prawdziwy sposób myślenia. Co mówią o królu i królowéj, zdaje się niepodobném do wiary. Szczególnie ich jątrzy to, że król Leopold wcale nie ma chęci przybyć do stolicy, aby osobiście przyjąć ich protest przeciw nowemu prawu szkólnemu. I tak np. „Gazette“ wytyka królowi, że jako człowiek przyzwoity powien być w miejscu, skoro „przyzwoici“ ludzie chcą z nim pomówić o interesach. Za to przecież pobiera płacę. „Réforme“ radzi królowi, aby w niedzielę przybył do Brukselli, jeśli nie chce tego doświadczyć, czego doznał dziad jego Ludwik Filip francuski. „Ale — pisze przezacny organ, mający podobno stycznośc z dawniejszymi członkami gabinetu, — Leopold II jak wszyscy książęta dynastyi Orleańskiéj, nie jest skory do zrzeczenia się listy cywilnéj wynoszącéj tyle a tyle milionów. Może się więc namyśli i przybędzie z Ostendy.“ W dalszym ciągu zaczepia „Réforme“ królową i pyta bezczelnie, czemu królowa belgijska w tym roku nie jedzie jak zazwyczaj na kuracyą do Akwizgranu; czy Jéj królewska Mość (Węgierska) chce wpływać na Koburga (króla) itd. „Matin“, organ liberalnych demokratów, jest niemal jeszcze karczemniejszy w swych wycieczkach przeciw wszystkim królom całego świata. Otóż ludzie, którzy wzięli „patryotyzm“ w wieczystą dzierzawę i odgrywają rolę jedynych „podpór tronu.“

SZWAJCARYA.

* Nadzwyczajny legat Stolicy św., msgr. Ferrata, wysłany do Szwajcaryi, przeprowadził szczęśliwie swe trudne posłannictwo. Komisya obradująca w Bernie w sprawie biskupstwa bazylejskiego i tessyńskiego ukończyła swe prace, a punkta sporne zostały w zadawalający sposób załatwione. Ojciec św. cieszy się bardzo z tak pomyślnego zwrotu rzeczy i z wielkiemi pochwałami wyraża się o msgr. Ferrata.

Tak pisze „Pol. Corr.“ „Moniteur de Rome“ zaś donosi, że przerwane przed tygodniem rokowania zostały na nowo podjęte, a szwajcarskie gazety nie wiedzą nic o tak pomyślnym rezultacie.

— Konferencya Biskupów szwajcarskich odbywa się obecnie w Luzernie, dokąd przybyli: 1) Biskup z St. Gellen Augustyn Eger, 2) Biskup z Sitten msgr. Adryan Jardimer, 3) Kacper Mermillod, Biskup Lozanny i Genewy, 4) Stefan Bagnoud, Biskup betlejemski i 5) opat św. Maurycego. Biskup Rampa z Chur przysłał jako zastępcę dziekana kapituły churskiéj, ks. kanonika Chuonder. Tak tedy około bazylijskiego Biskupa Lachat w Luzernie zgromadzili się wszyscy dostojnicy Kościoła katolickiego w Szwajcaryi i radzą nad dobrém swych dyecezyi.

AFRYKA.

* W krainie Ashantów panuje zupełny bezrząd. W skutek srożącéj się tamże epidemii ospy, zmarł nagle król Quacow Duah; przy pogrzebie zamordowano według rytualnych przepisów 300 jego poddanych. Nie długo potém Coffi Calcalli, zdetronizowany w roku 1873, znaleziony został w łóżku bez duszy; rozgłoszono wprawdzie, że po hucznéj biesiadzie rażony został paraliżem, prawdopodobniejszym wszelako będzie domysł, że go zamordowano. Następcą Quacow'a będzie pewnić Mensah, którego przed kilku miesiącami z detronizowano z powodu nadzwyczajnéj srogości. Naczelnicy Ashantów lękając się przywrócenia tego barbarzyńca na tron, wysłali deputacyą do gubernatora Cap Coasta Castle z prośbą, aby kraj ich przyjął pod protekcyą Anglii. Mordercy byłego króla Cofiego zostali wykryci, ale pozostają pod opieką potężnego stronnictwa. Cały kraj stoi pod bronią, wojna domowa jest nieuniknioną. „Posener Ztg.“ gotowa powiedzieć, że to „lud dojrzały!“ (Zob. wyżéj rubrykę „Wybory.“)

Życie Jana Kochanowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Poprzedzony takim rozgłosem, wrócił Kochanowski do kraju r. 1557 do rodzinnéj wioski Sycyny, do czego niezawodnie także i śmierć matki jego, w tymże czasie zmarłéj, się przyczyniła. Ale nie długo bawił w ustroniu domowém, gdyż około r. 1560, zalecony przez Padniewskiego, Biskupa krakowskiego a kanclerza koronnego, królowi Zygmuntowi Augustowi, otrzymał urząd sekretarza w kancelaryi królewskiéj. Jednakowoż życie takie nie odpowiadało usposobieniu Kochanowskiego, dla tego chociaż namawiany przez Padniewskiego i następcę jego Myszkowskiego do stanu duchownego, w którym mógł dostąpić najwyższych dostojeństw, opuścił dwór królewski i osiadł w wiosce dziedzicznéj Czarnolesiu, gdzie niezadługo potém wstąpił w związki małżeńskie z Anną Podlodowską. Starania różnych możnych, by wyrwać go z tego ustronia, były bezskuteczne i nie przyjąwszy żadnych dostojeństw, jakie mu ofiarowano, poprzestał na skromnym urzędzie wojskiego, który nie przynosił mu żadnej korzyści, tylko uwalniał go od służby wojskowéj. W tém wiejskiém zaciszu, orząc zagon ojczystéj roli, szczęśliwy ojciec sześciu córek i jednego syna, który dopiero po jego śmierci się urodził, szanowany i kochany przez sąsiadów, w swobodnych chwilach siadając pod cienistą lipą, chwytał za pióro i na papier wylewał wzniosłe myśli natchnienia. Poezye jego zjednały mu wkrótce sławę u całego narodu, który otaczał go szczególniejszą czcią i uwielbieniem. Łatwo zrozumieć, jak bolesną była wiadomość i jak szybko rozeszła się po całym narodzie, z Lublina, dokąd Kochanowski w sprawie szwagra swego, Podlodowskiego, zabitego przez Turków, na sejm do króla Stefana Batorego był przyjechał, że na dniu 22go sierpnia wielki ten poeta polski nagle życie swoje w 54 roku tknięty apopleksyą zakończył. Wieść ta straszliwa przejęła głęboko cały naród, który w Kochanowskim widział swego pierwszego wieszcza, w nim upatrywał swoję chlubę.

Zewsząd odezwały się głosy głębokiego żalu, tysiące popłynęło trenów przez wszystkich ówczesnych poetów na śmierć jego, którego wszyscy za swego ojca i księcia poezyi polskiéj uważali. Z żalu tego powszechnego, jaki ogarnął cały naród po stracie Kochanowskiego, przebija nie tylko uwielbienie dla jego osoby, ale zarazem to jasne zrozumienie znaczenia, jakie przywiązywano do jego poezyi i uznania jego zasług, jakie około języka i literatury polskiéj położył. Trzysta lat minęło od śmierci tego męża, a Polska do dziś dnia to samo o nim żywi zdanie, to samo dla niego chowa uwielbienie. Wprawdzie od czasu tego mieliśmy wielu, bardzo wielu wielkich poetów, że tylko wspomnę Mickiewicza, ale żaden z nich w swoim czasie nie przyczynił się w tym stopniu do podniesienia poezyi narodowéj, żaden nie wywierał takiego wpływu na nią i nie stworzył dla jéj całkiém nowych torów, jak Kochanowski. Dla tego święcąc dziś pamięć jego, oddajemy hołd nie tylko jego zasłudze, ale zarazem pokazujemy, że żyje w nas niczém nie zamącona pamięć przeszłości naszéj narodowéj, że to samo tętno, które odzywało się w piersi przodków naszych nad Kochanowskiego grobem, po trzystu latach bije w piersiach naszych, tylko może jeszcze silniéj i żywiéj, bo wśród niedoli naszéj czujemy goręcéj i oceniamy lepiéj błogi wpływ, jaki poezya każda na naród wywiera. Poezya w życiu narodu jest tém, czém słońce w świecie przyrody, jak bez słońca żadne żyjące stworzenie istnieć nie może, tak nie ma narodu, stojącego na jakimkolwiek stopniu ukształcenia duchowego, któryby nie posiadał podań, mytów i tym podobnych wylewów fantazyi, które przybrane w odpowiednią formę, stanowią tło poezyi. Tak chłopek, chodząc za pługiem, śpiewa piosnkę swojéj doli i niedoli, pasterz, strzegąc trzody na szerokich łanach, nuci żałosne tony na fujarce lub zawodzi śpiew miłosny, grono dziewcząt, zebrane wieczorem około ogniska do kądzieli, zawodzi chórem melodyjne tony, lub jedna z nich opowiada straszne rzeczy o czarownicach, a straszniejsze jeszcze o zaklętych duchach, to znów przechodzi myślą z tych czarnych krain na niwy zielone i gawędzi tak żałośnie i z takiém współczuciem o rannym żołnierzu, powracającym z wojny na koniku wronym — tak śpiewa cały naród i powtarza powieści takie od pokolenia do pokolenia. To jest ta pieśń gminna, która u wszystkich narodów żyła i żyje, któréj tony rozlegały się zawsze i wszędzie i zapalały takich piewców, jak Homera, Kochanowskiego i

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 203.

Środa, 3 września 1884.

Mickiewicza. Ale żeby pieśń ta gminna, żeby podania te narodowe stały się własnością literatury, potrzeba, aby otrzymały odpowiednią formę zewnętrzną, żeby były estetycznie piękne. Piękno może uczuć każdy, ale stworzyć tylko ten, kto je rozumie i pojmuje jego zasady. Do tego zaś potrzeba wykształconego ducha i pracy umysłowéj, która na innych wzorach, lub z własnego wnętrza tworzy formę piękną.

To jest głównem znamieniem poezyi i ten poeta jest wielki, który do wzniosłych myśli stworzył również piękną formę słowa.

Poezya polska w najdawniejszych czasach była tylko gminną, narodową, przybraną w taką formę, jaką lud jéj nadał. Z zaprowadzeniem chrześciaństwa język łaciński stał się panującym tak w Kościele, jako też w szkole i w sądownictwie i był językim literackim. Dla potrzeb tylko religijnych poczęto późniéj tłómaczyć niektóre części Pisma św. i pieśni kościelne na język polski powiększéj części z czeskiego lub łacińskiego języka. Tłómaczenie to było jednakowoż więcéj obliczone na potrzebę wewnętrzną, dla tego trzymano się wiernie oryginału, mniéj dbając na właściwości języka polskiego.

Dopiero Mikołaj Rej z Nagłowic, idąc za przykładem, jaki u innych narodów napotkał, zaczął pisać poezye w ojczystym języku i zyskał tę wielką zasługę, że wprowadził język narodowy do literatury. Jednakowoż Rej, oprócz wielkiego talentu, nie posiadał tego wykształcenia, które potrzebném było, by poezyą polską na właściwe wprowadzić tory. Język u niego jest samorodny, nieogładzony, a forma poetyczna prosta, bez wyższego wdzięku. Dopiero Jan Kochanowski, wykształcony gruntownie na wzorach klasycznéj poezyi, stworzył dla poezyi polskiéj odpowiednią formę, nadał wierszowi polskiemu rytmiczność, stylowi siłę, wysłowieniu delikatność. W utworach jego panuje wszędy obok siły w obrazowaniu dziwna harmonia pomiędzy treścią a jéj formą zewnętrzną, język jego potoczysty, lekki, a przytém dobitny. Słusznie powiedział o nim Paprocki:

Gdyby ludzkim językiem mówili bogowie,
Pewnoby z Kochanowskim przestali na mowie.

Pozostanie zasługą wielką Kochanowskiego, że język polski wprowadził na zawsze do literatury i tak dalece go wykształcił, że podziśdzień zrozumiałym jest dla każdego. Ze to, co każdemu Polakowi jest najdroższe, w czém swe myśli wyraża, co człowieka właściwie robi człowiekiem — że język ten ojczysty dzisiaj na tak wysokim stopniu stoi wykształcenia, że tak jest piękny i dźwięczny, jak może żaden europejski, główną zasługą pozostanie Kochanowskiego. My więc, którzy ten ojczysty język tak ukochaliśmy, ten język, w którym w smutku i boleści błagalne ślemy modlitwy do Najwyższego, w którym radosne uczucia wyrażamy, dzieląc się niemi z przyjacielem, w którym się kształcimy — my dzisiaj składamy podziękę temu mężowi.

Ale Kochanowski uczynił coś więcéj jeszcze, czém zasłużył sobie na wieczną pamięć. Obok formy zewnętrznéj potrzebna jest jeszcze treść, którą poeta przedstawia w odpowiedni sposób. Tę zaś bierze z życia ludzkiego i stósuje ją do niego. Wszelka poezya, każda nauka jest bez znaczenia, jeżeli nie ma za zadanie być pożyteczną człowiekowi tak pod materyalnym, jako też moralnym względem. Słowa wypowiedziane przez poetę trafiają do serca narodu, jeżeli są wyrazem jego uczuć; one podnoszą i zapalają jego umysł, jeżeli w nich czyta naród swoje własne myśli. Taki poeta — to kapłan narodowy, który stoi na straży jego całości i w razie niebezpieczeństwa podnosi głos ostrzeżenia, a echo jego leci od serca do serca i przenika wszystkich myśli. Spartanie, gdy szli do walki z nieprzyjacielem, śpiewali pieśń swoich poetów, przodkowie nasi, gdy wyruszali w pole na wrogów, zagrzmieli pieśnią najstarszą polską: „Bogarodzico dziewico, Bogiem sławiona Maryo!“ Taka jest siła poezyi, taki wpływ wywiera każde jéj słowo, jeżeli ze serca jest wzięte i do serca wyrzeczone.

Kochanowski był właśnie tym poetą, który rozumiał znaczenie i zadanie poezyi, on wiedział, że słowo źle użyte . siła może sprawić złego. Dla tego też za przedmiot swych utworów poetyckich obierał takie wzory, które miały sens moralny i przynosiły pożytek narodowi. Czy to żartując swawolnie, lub wyśmiewając błędy ludzkie, czy też w nastrojeniu ducha wylewając uczucia swego serca, lub głosząc podniosłym głosem sławę narodu swego i wielkich mężów — zawsze ma na celu dobro ogólne, zawsze szuka pożytku dla narodu swego. Kochanowski był człowiekiem serca, patrzał w serce i przemawiał do serca. Dla tego słowa jego, pełne prostoty, a tak dźwięczne i wymowne, tak silnie poruszają pierś każdego, w któréj uczucie nie zamarło, w któréj tleje choć słaba tylko iskra dla tego, co szlachetném jest i dobrém.

Gdy dotknięty został ciężką stratą najukochańszego dziecka swego Urszulki, wylał całą żałość swego serca na papier w prześlicznych trenach, które pozostaną na zawsze w rękach tych, którzy sami w życiu takie bóle przeszli, a którzy łącząc żale swe z żalami w tych pieśniach wylanemi, znajdują ulgę i pociechę. Ależ bo téż dziwna jest potęga słowa, przenika do serca i koi jego bóle, czego żadne lekarstwo ani żadna broń uczynić nie zdolne.

(Dokończenie nastąpi.)

Cholera.

Z Paryża nie nadeszły wiadomości o cholerze.

Z Rzymu zaś piszą, że w prowincyach Bergamo, Campobasso, Cuneo, Genui, Lucca, Massa e Carrara, Neapolu, Parmie, Pizie i Turynie zaszło ogółem przypadków cholery 120, umarło osób 74.

Odessa, 31 sierpnia. Wszystkie okręty przybywające z Włoch podlegają czternastodniowéj obserwacyi.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 2 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował zwyczajnego profesora, dr. Klemensa Emila Ponsicka we Wrocławiu, radzcą medycynalnym.

---

* **Na powodzią dotkniętych w Prusach Zachodnich.** Z przeniesienia 34 marek. N. N. z Włoch 5 marek. — Razem 39 marek.

* **Od dyrekcyi policyi** otrzymujemy następujące, pod datą 1 września rb. wydane Rozporządzenie policyjne, dotyczące regulacyi przejazdu wozów przez bramę berlińską i rycerską.

Na podstawie § 5 ustawy o administracyi policyjnéj z dnia 11 marca 1850 rozporządza się niniejszém, celem uregulowania przejazdu wozów przez bramę berlińską i rycerską, po naradzie z władzami gminnemi, co następuje:

§ 1.

Dla wozów ciężarowych zakazuje się przejazdu przez bramę berlińską z wyjątkiem w podanych następnie (pod a. do e.) wypadkach.

Zakaz ten nie dotyczy:

a) wozów ciężarowych, na których wprowadza się do miasta przedmioty, podpadające akcyzie od bitego mięsa i zwierzyny, które więc dla tego przy urzędzie akcyzy w pobliżu bramy berlińskiéj, celem poddania przedmiotów tych akcyzie, zatrzymywać się muszą;
b) podwód i wozów wojskowych;
c) wozów pocztowych przewożących paczki;
d) wozów straży ogniowéj;
e) wozów frachtowych, należących do prowadzących proceder spedycyjny, które przybywają do Poznania szosą berlińską lub wrocławską, lub téż wozów, przybywających innemi szosami, miasto dotykającemi, a przechodzących przez Poznań, lub ztąd odjeżdżających, które jechać muszą szosami wrocławską lub berlińską. Do kategoryi pod e) wspomnianych wozów frachtowych nie zalicza sie zwykłych wozów ciężarowych (wozy spedycyjne, wozy do przewozu węgli, drzewa, cegły, kamieni, materyału budowlanego, mierzwy, zboża, piwa itp.) z okolicznych miejscowości Poznania.

Wszelkie wozy ciężarowe, czy to obładowane czy nie obładowane, udające się z miasta na dworzec towarowy kolei górnośląskiéj; daléj odwrotnie, wszelkie wozy, na których się nie znajdują przedmioty podpadające akcyzie od bitego mięsa i zwierzyny (zob ad a) oraz wozy ciężarowe nieobładowane, udające się z dworca towarowego do miasta, mają przejeżdzać przez bramę Rycerską.

§ 2.

Przekroczenie tego z dniem 15 bm. obowięzującego rozporządzenia policyjnego pociąga za sobą karę w myśl § 366 nr. 10 kodeksu karnego.

Prezes policyi.
(podp.) v. Colmar.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w Piątek dnia 5 września r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Dr. Wicherkiewicz.

* **Panowie** Antoni Kratochwill i Franciszek Rabbow, jak się dowiadujemy, puszczą w bieg w tych dniach parowy młyn przy ulicy Młyńskiéj.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj. Pod obrady przyjdzie pomiędzy innemi uchwalenie większéj sumy na teatr niemiecki za r. 1883/84, daléj wybór prezydenta i burmistrza miasta.

* **Włodarza** Przybylskiego ze Swierkówka pod Chludowem w powiecie obornickim, pobili parobcy Mędel, Stelmaszyk i Maciejewski w zeszłym tygodniu tak nielitościwie, że tenże niebawem ducha wyzionął. — Zabójców aresztowano.

* **Prace** pod kolej drugorzędną z Czempinia do Sremu, mają być niebawem podjęte. W tym celu ogłasza budowniczy Blunck z Rawicza termin submisyjny na roboty ziemne, dowóz materyałów, dostawę cementu, cegieł, kamieni itd. Termin odbędzie się 12 b. m. o godzinie 10 w biurze oddziału budowniczego kolei zelaznéj w Rawiczu przy ulicy Lipowéj 296/97. Odpis warunków, rysunki, formularze itp., przesyła biuro za nadesłaniem 60 fen.

* **Gniezno.** W zeszłą sobotę odbyło się walne zebranie akcyonaryuszy tutejszéj cukrowni. Po długich debatach, trwających od godziny 10 zrana aż do 4téj po południu zgodzono się ostatecznie, aby za rok przeszły nie wypłacić akcyonaryuszom żadnéj dywidendy, która po 5 procent wynosi około 106,000 marek. Dywidendę tę z resztą zysku, razem w sumie około 213,000 marek, przepisać na umorzenie długów. Nadto postanowiono za centnar buraków płacić odstawcom na przyszłość tylko 70 fen., a tylko zakontraktowane buraki płacić po 1 marce, dopóki cena zakupu nie podskoczy. — Wreszcie wybrano komisyą, któraby postarała się o nową pożyczkę 250,000 marek, ponieważ okazało się, że dotychczasowy fundusz zakładowy 750,000 marek jest za mały, aby instytucya ta w obecnych krytycznych czasach dla cukrowni z korzyścią pracować mogła.

* **Wielka** klęska nawiedziła wieś Kawcze pod Rawiczem. W dniu 27 sierpnia powstał tam w nocy pożar, który obrócił w perzynę pół wsi i 14 rodzin zostało bez dachu.

* **Wieś** rycerska Recz w powiecie wągrowieckim wystawiona jest na subhastę. Termin subhastacyjny odbędzie się w dniu 18 września o godzinie 9 przed południem w sądzie wągrowieckim.

* **Z Rawicza** donoszą, że podczas manewrów spadł w tych dniach z konia przeznaczony na adjutanta 10 brygady konnicy, porucznik pierwszego pułku gwardyi ułanów, Kęszycki, i złamał rękę.

* **Kolej z Bydgoszczy do Fordonu.** W piśmie do landrata powiatu bydgoskiego, oświadczył się minister robót publicznych Maybach za kierunkiem północnym téj kolei. Kolej ta zatém pójdzie z Bydgoszczy po lewéj stronie szosy fordońskiéj.

* **Slub.** Dnia 24 b. m. w Strzelcach w Królestwie Polskiem pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy panem Michałem Beliną z Bobrownik a panną Józefą Wzdulską, wnuczką Andrzeja Wzdulskiego, starosty piotrkowskiego.

* **Karty** korespondencyjne z odpowiedzią można posyłać obecnie i do Egiptu. Porto wynosi 20 fen.

* **Trupa nasza** dramatyczna, zostająca pod dyrekcyą p. Siedleckiego, przeniosła się obecnie z Ciechocinka do Włocławka i cieszy się, jak piszą do „Kuryera Porannego“ powodzeniem. Przedstawienia zaczęto „Domem otwartym“, następnie dano „Gęsi i gąski“.

* **Nowy gmach biblioteczny** powstanie niebawem w Warszawie. Hr. Konstanty Przeździecki bowiem pragnąc cenną bibliotekę i zbiory, pozostałe po ojcu śp. Aleksandrze hr. Przeździeckim, zasłużonym w piśmiennictwie naszém badaczu i wydawcy, uprzystępnić dla chcących korzystać z dziejów przeszłości, buduje w dziedzińcu domu swojego przy ulicy Foksal, gmach oddzielny i wyłącznie na bibliotekę, oraz zbiory pamiątek przeznaczony. Wzniesione mury gmachu bibliotecznego doprowadzone zostały już do gzymsów. Dzieła mieścić się będą w szafach dębowych za szkłem. Sala biblioteczna będzie o dwóch piętrach, z galeryą w około na krokszynach żelaznych. Sutereny widne i suche, przeznaczone zostaną na dzieła nakładowe i dublety. Dla chcących korzystać z biblioteki urządzona zostanie oddzielna czytelnia.

* **Z Kossowa** w Galicyi donoszą, że we wsi Riczce szynkarze tamtejsi struli arszenikiem krowy wójtowi, ponieważ odwodził lud od pijaństwa i wzorowy zaprowadzał we wsi porządek.

* **Michał Bałucki** obchodzi w roku bieżącym 25-letnią działalność na polu literackiem.

† **Sebastjan-Ludwik Norblin,** najstarszy wiekiem z nagrodzonych nagrodą zwaną „prix de Rome“ za malarstwo, umarł parę dni temu w Paryżu. Urodził się on w Warszawie 24 lutego 1797 r. Ojciec jego był wezwany do Polski jako profesor malarstwa przez króla Stanisława Augusta.

* **Zapowiedź ostréj zimy.** Według włościan, którzy, żyjąc blisko z naturą, nauczyli się z pewnych szczególnych objawów wyprowadzać częstokroć bardzo trafne wnioski i przepowiednie, zima tegoroczna ma być śnieżna i zimna. Tym razem do postawienia powyższéj przepowiedni posłużył owym dorosłym meteorologom fakt, iż w roku bieżącym obrodziła nader obficie leszczyna, a grzybów był i jest ciągle brak wielki. Istnieje nawet przysłowie, które powiada: „Gdy leszczyna obrodzi, a grzybów nie ma, będzie śniegu obfitość i ciężka zima“.

* **Prawa obywatelskie kobiety.** A propos tych praw pewien angielski dziennik pisze:

„Kilka dni temu na zebraniu ludowém w kwestyi prawa głosowania kobiet, jakaś angielka, Hubertyna Anclert mająca głos, zawołała; „O tak! kobieta pod każdym względem równa jest mężczyźnie, odwaga, bohaterstwo kobiéty nie od dziś się datują.“ W tem myszka przebiegła przez estradę w kierunku oratorki, ta wystraszona wskoczyła na stół stojący przed nią, krzycząc przerażona, a wszystkie damy, które ją dotąd słuchały w skupieniu, zaczęły także wskakiwać na krzesła i ławki w wielkim strachu.“

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 3go sierpnia św. Izabeli kr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 13. Zachód o godzinie 6 minut 45.

TELEGRAMY.

Kair, 1 września. Major Kitschner w Dongoli otrzymał kilka listów od jenerała Gordona, datowanych z dnia 15 czerwca rb., w których tenże zapewnia, że Chartum może jeszcze stawiać opór przez 4 miesiące.

Londyn, 1 września. Jak donosi depesza biura „Reutera“ z Tientsin z dnia 28 z. m., wystąpił poseł japoński w imieniu swego rządu z pretensyami do zwierzchnictwa nad wyspą Loochoo i domaga się tych samych praw traktatowych dla Japonii, jakie Chiny przyznały innym mocarstwom zagranicznym. Poseł japoński uda się do Pekinu w celu rozpoczęcia w téj sprawie rokowań. (Japończycy chcą widocznie korzystać z zatargu chińsko-francuskiego. Przyp. Redakcyi „Kuryera Pozn.“)

Londyn, 2 września. Do „Times“ telegrafują dziś z Pekinu: Po ulicach poprzylepiano plakaty proklamujące wojnę przeciw Francyi. Równocześnie nakazano mieszkańcom pod zagrożeniem surowéj kary wstrzymywać się od wyrządzenia jakiejkolwiek przykrości poddanym obcych państw.

Berlin, 2 września. Według zaręczeń porannych dzienników udzielono dr. Struckowi, dyrektorowi urzędu zdrowia, żądaną dymisyą.

Edinburgh, 2 września. W mowie, którą miał Gladstone w obec licznego zgromadzenia, wspomniał tenże prezes ministrów także o kwestyi kolonii niemieckich. Zbijał stanowczo twierdzenie wypowiedziane w niemieckich dziennikach, jakoby Anglicy i Szkoci patrzeli nienawistnie na tę kolonizacyą. Przekonanie jego jest wręcz przeciwne. Zasadą postępowania Anglii powinno być, tak się względem innych państw zachować, jak Anglia pragnie, aby one względem niéj się zachowywały. Wypowiedział przytém Gladstone swój żal z powodu nieudania się konferencyi, które ciężko uwłacza powadze konferencyi europejskiéj, jako organu cywilizacyjnego, mającego na celu pokój i szczęście ludów. Rozwodził się potém nad dawniejszą polityką rządu w Egipcie. O przyszłéj polityce nie chciał mówić, póki Northbrock i Wolseley nie dopełnią swéj misyi.

Londyn, 2 września. Parowiec „Strognwald“, ktory w sobotę w nocy stanął w Lerwick, przywiózł ze sobą część załogi barki bremeńskiéj „Mareopolo“, która się w piątek rano pod Facrisle rozbiła między Orkenev i Shetland. Część druga wylądowała, kilku utonęło.

Nowy Jork, 1 września. Strejkujący robotnicy w kopalniach węgla w stanie Ohio, w okręgu Hocking, zakłócili w sobotę spokój publiczny; uderzyli na posterunki, ustawione do strzeżenia kopalń, zabili jednego dozórcę, dwóch poranili i poprzecinali druty telegraficzne. Strejkujący rozłożyli się obozem naokół kopalń, by przeszkodzić w robotach tym, co nie biorą udziału w bezrobociu. Celem przywrócenia spokoju, wysłano wojsko, gubernator z Ohio udał się osobiście na miejsce zaburzeń; szeryf otrzymał rozkaz, ażeby strejkujących zawewał do rozejścia. Według ostatnich doniesień, liczba burzycieli spokoju pomniejsza się.

Warszawa, 2 września. Przyjazdu cara należy się spodziewać w środę lub czwartek.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 września.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Orchowa, Wierzbicki z Gniezna, Chrzanowski z Ostrowa, Cohn i Seligsohn z Szamocina, student Lehman z Lipska, pani Rettiwitz z Drezna, pani Olszewska z familią ze Lwowa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprytownia poznańska. Na posiedzeniu rady nadzorczéj w dniu 1 b. m, zatwierdzono przedłożone przez dyrekcyą sprawozdanie i zamknięcie rachunków po dniu 30 czerwca 1884 oraz uchwalono po licznych odpisaniach zaproponować na zwyczajnem walnem zebraniu, zwołane na dzień 25 października, przeznaczenie diwidendy w wysokości $5^1/_2$ prct. i udatowanie funduszu rezerwowego kwotą 20,000 mr. Fundusz ten wzrósłby przez to do statutami przepisanéj wysokości maksymalnéj 20 prct. kapitału akcyjnego.

Berlin, dnia 1 września. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 2578 sztuk bydła rogatego, 5644 sztuk trzody chlewnéj, 1195 cieląt, 16,477 skopów. Bydło rogate. Najlepszego towaru było niewiele, ztąd poszukiwano go i szybko rozkupiono. W innych gatunkach, spowodu stósunkowo za licznego spędu, targ był powolny, a cen zeszłego poniedziałku zupełnie nie osiągnięto. Wszystkiego nie sprzedano; eksport był nieznaczny. Płacono za gatunek I 60—63 marek, za najlepsze partye do 65 mrk., za gatunek II 46—55 mrk., za gatunek III 40—43 m. za gatunek IV 35—39 mrk. za 100 funtów wagi mięsnéj. Trzoda chlewna. Spędzono nie wiele; pomimo niewielkiego eksportu targ był ożywiony, mianowicie lepszy towar krajowy i dolna trzoda rosyjska szybko została rozpędzona po cenach wyższych. Sprzedaż bakońskich poszła także szybko po cenach zeszłego poniedziałku. Sprzedano prawie wszystko. Płacono za meklemburgskie 53—54 m., za pomorskie 49—52 m., za lżejsze (Sengery) 45—47 mrk., rosyjskie i besarabskie 40—50 mrk., za 100 funtów przy 20 prct. tary; za bakońskie około 48 mrk. za 100 funt. przy 45 do 50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Ciężkich spędzono obficie, ztąd sprzedaż utrudniona. Zupełnie lekiego towaru było niewicle, ztąd był poszukiwany. Płacono za gatunek I 48—52 fen., za II 40—46 fen. — Skopów na rzeź w towarze średnim i pośledniem spędzono około 4000 sztuk (najlepszego towaru wcale nie dostarczono). Przebieg targu był spokojny. Sprzedano nie wszystko. Płacono za gatunek II 38—50 fen. Targ w skopach chudych był bardzo powolny po cenach nizkich, ztąd pozostało wiele niesprzedanego towaru.

Ciągnienie seryi badeńskich 35fl losów. 63 116 152 319 324 392 445 580 599 602 704 708 735 752 877 894 994 1074 1132 1168 1243 1282 1455 1465 1499 1518 1524 1746 1747 1811 1852 1874 2075 2217 2222 2238 2240 2247 2250 2381 2438 2441 2542 2544 2579 2617 2717 2747 2901 2964 2986 3001 3011 3069 3099 3101 3164 3214 3313 3348 3379 3508 3520 3537 3540 3550 3586 3869 3912 3932 3937 3964 4023 4077 4168 4212 4327 4359 4454 4512 4518 4526 4671 4757 4784 4855 4882 4913 4915 4958 4992 5042 5043 5071 5104 5110 5137 5182 5263 5332 5352 5378 5504 5522 5568 5585 5687 5797 5842 5914 5945 5379 6183 6208 6284 6325 6447 6540 6657 6704 6731 6744 6752 6796 6846 6863 6922 6925 7016 7020 7035 7044 7127 7156 7186 7196 7201 7229 7253 7269 7311 7351 7362 7371 7412 7443 7461 7499 7500 7550 7568 7694 7721 7723 7734 7816 7863 7873 7965 7969.

Ciągnienie premii brunświckich 20talarowych losów. 90,0003 Mk. Nr. 37 Ser. 8775 9000 Mk. Nr. 19 Ser. 2918 6000 Mk. Nr. 44 Ser. 3485 3000 Mk. Nr. 19 Ser. 294; po 300 Mk. Nr. 27 Sér. 1072 Nr. 29 Ser. 1121 Nr. 33 Ser. 1981 Nr. 43 Ser. 5684 Nr. 17 Ser. 6783 Nr. 25 Ser. 8775 Nr. 46 Ser. 9008 Nr. 50 Ser. 9210 Nr- 21 Ser. 9286 Nr. 7 Ser. 9644; po 105 Mk. Nr. 22 Ser. 1072 Nr. 31 Ser. 2392 Nr. 45 Ser. 2392 Nr. 27 Ser, 2918 Nr. 13 Ser. 3485 Nr. 1 Ser. 8775.

(W.) **Poznań,** 2 września (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto słabo.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na wrzesień 121.— pł., wrzesień październik 121 pł., październik-listopad 121,50 płc., listopad-grudzień 121,50 pł., na wiosnę 123.— płac.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano — litr., wrzesień 47,30 płac., październik 46,50 płacono, listopad 45,50 płacono, grudzień 45,40 płac., styczeń 45,40 płc., luty 45,60 płac., marzec 45,90 płac., kwiecień-maj 46.50 płacono.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47,40 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 120,—, wrzesień 120,—, wrzesień-październik 120,—, październik-listopad 121,— listopad-grudzień 121 m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedziana 47,20, wrzesień 47,20 mrk., październik 46,40 mrk.. listopad 45,50, grudzień 45,30, styczeń 45,30 m., kwiecień-maj 46.50 m. w miejscu bez beczki 47,20 mrk.

Bydgoszcz, 1 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.,

Pszenica słabo, piękna 152—154 mrk.. średnie gatunki 140—150 mk. pośledna —.— m.

Żyto niżéj. w miejscu krajowe piękne 115 do 116 mrk., średnie 110—114 mrk. pośledne —,— m.

Jęczmień dla browarów 125—135 m., na paszę 110—120 mrk., mały —,— mrk.

Owies w miejscu 110—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 150—160, na paszę 140—145 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 48,50 m.

Wrocław, 1 września 1884.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano ——. Cena wypowiedz. —. wrzesień 125,50 żąd., wrzesień-październik 125,50 żąd., październik-listopad 124,— żąd., listopad-grudzień 123,— płacono, kwiecień-maj 129,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na wrzesień 152 żąd., wrzesień-październik 152 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent. na wrzesień 130 żąd., wrzesień-październik 128.— żądano, kwiecień-maj 122 żąd.

Rzep. Wypowiedziano —.— centn. wrzesień-październik 240 żąd.

Oléj rzepiowy spok., wypowiedz. —,— cent. w miejscu 50,— żąd., wrzesień 50,— żąd., —,— płc., wrzesień-październik 50,— żądano, kwiecień-maj 51,50 żąd.

Okowita stale, wypowiedziano 50,000 litr., w miejscu —,— płacono, wrzesień 46,60 płacono, wrzesień-październik 46.50 płacono, październik-listopad 45,50 płacono, listopad-grudzień 45,— żąd., kwiecień-maj 46,— żądano.

Cena wypowiedz. na 2 września żyto 125.50 mrk.. pszenica 152,— mrk., owies 130,— mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepiowy 50,—, okowita 46,60 mk.

Ceny targowe z dnia 1 września 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	ciężki najwyż. M	F.	średni najwyż. M	F.	średni najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	lekki towar najniż. M	F.
Pszenica biała	16	40	15	80	14	70	14	40	14	20	14	—
„ żóła	15	80	15	40	14	80	14	50	14	—	13	70
Żyto	13	50	13	20	12	80	12	60	12	40	12	10
Jęczmień	14	60	13	70	13	10	12	70	12	40	12	—
Owies	12	40	12	20	12	—	11	80	11	60	11	40
Groc ч	18	50	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 100 klg.	23	20	22	20	21	20
Rzepik zimowy „ „	22	30	21	40	20	60
Rzepik latowy „ „	—	—	—	—	—	—
Lnica . . . „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane „ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konop. „ „	—	—	—	—	—	—

Łubin słabo, za 100 kilogr. żółty 8,50—9,00 do 9.50 mrk., niebieski 8,00—9,00—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,00 do 7,20 mrk., obce 6,50—6,70 mrk., na wrzesień-październik 6,70 mrk.

Makuchy siemienne spok., za 50 kilogr. 9,00 do 9,20 mrk., obce 7,80—8,50 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 1 września (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 144 do 180 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na wrzesień-październik płacono 144,7 do 145.5, na październik-listopad płacono 147—147,5, na listopad-grudzień płacono 149—149,5, na kwiecień-maj płacono 158—157,75—158,25. Wypowiedziane 27,000 cent. Cena wypowiedziana 145,0.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 127—137 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 131,25—130,25 do 130,75, na październik-listopad płacono 129,25 do 128,76—129,5, na listopad-grudzień płacono 128,5 do 128,25—128,75, na kwiecień-maj płac. 133 do 132,75—133,5. Wypowiedziano 25.000. Cena wypowiedziana 131,— mrk.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna pł. 120—185 według jakości.

Kukurudza w miejscu pł. 133,0—136 podług jakości. Wypowiedziano —,— cent.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 116—160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 124,5—124,25, na październik-listopopad płacono 120,5—121, listopad-grudzień płac. 119. kwiecień-maj płc. 122—122,5. Wypowiedziano 5000 centn. Cena wypowiedziana 124,5 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką —,— mk., na miesiąc bieżący płc. 50,2. na wrzesień-październik płacono 50,2, na październik-listopad płac. 50,3——50,4, na listopad-grudzień płac. 50,5, na kwiecień maj płac. 51.8—51,9. Wypowiedziano 1000 centn. Cena wypowiedziana 50,2.

Okowita. Za 100 litrów à 100 proct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 49,1; w miejscu z beczką płacono —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 48,5—48,9, na wrzesień-październik płc. 48—47,8—48,4—48,3, na październik-listopad płac. 47—47,3—47,2, na listopad-grudzień płac. 46,2—46,8—46,7, na styczeń-luty płac. 47,—, na kwiecień-maj płacono 47,1—47,7—47,6. Wypowiedziano 70,000 litr. Cena wypowiedziana 48.6 mk.

Dnia 1-go b. m. o godzinie 10-téj przed południem zakończyła życie po długiéj, ciężkiéj chorobie najdroższa żona moja ś. p. (411)

Ludwika Gryszczyńska.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 4-go b. m. o godzinie 5-téj po południu z ulicy Długiéj nr. 6 na cmentarz św. Małgorzaty, o czém donosi w smutku pogrążony

mąż z córką.

Abituryentom

z roku 74-go

Gimnazyum Poznańskiego ad st. Mar. Magdalenam

przypominamy zobowiązanie

zebrania się w roku bieżącym

jako w dziesięcioletnią rocznicę egzaminu naszego w Poznaniu. Wzywamy Kolegów do stawienia się w dniu 28 września o godzinie 4 po południu na sali **hotelu Francuzkiego.** W poniedziałek rano dnia następnego

nabożeństwo za zmarłych współuczniów,

po południu wspólna z dawnymi profesorami naszymi

uczta w Bazarze.

Dr. Grygiewicz. Dr. Jaworowicz. Karczewski. Lubieński. Szoldrski. Żółtowski.

Koledzy udział biorący zechcą się zgłosić niezwłocznie p. adr. **Teodor Szoldrski, Brudzyń** per Janówiec. (251)

Drukarnia

Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma, **DZIEŁA** wszelkich rozmiarów, Broszury, **Tabele,** LISTY, **Rachunki,** *Adresy,*

Dyplomy, Karty wizytowe, **KWITY, WEKSLE.** Kontrakty, *Cyrkularze,* **Formularze,** itd. itd.

Ceny umiarkowane.

Szanownym posiedzicielom dóbr, jako i moim kolegom na prowincyi polecam się uprzejmie w razie potrzeby (413)

do murowania kominów fabrycznych

przy gorzelniach, cukrowniach, ciegielniach, mączkarniach itp. bez rusztowania w jakiejkolwiekbądź wysokości.

Mając własnych mularzy w tym zawodzie wydoskonalonych i posiadając stósowne łatwe do przenoszenia przyrządy, jestem w stanie taniéj takie prace wykonać niż mularze sprowadzeni z Frankfurtu lub Bielefeldu.

Że podobne kominy sumiennie i elegancko przezemnie wykonane bywają, powołuję się na na świadectwo Wgo Karśnickiego w Mchach pod Książem i Wgo pana Krajewskiego w Skóraczewie pod Chociczą (Falkstädt), u których to podobne kominy budowałem.

Frańciszek Müller,

budowniczy w Koźminie.

Pasy do maszyn,

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

skórę do reperacyi pasów, (34) **techniczne** towary gumowe,

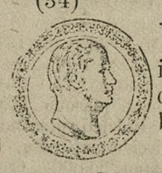

instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,

Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.

Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Codzienne przesyłki słodkich węgierskich winogron na kuracyą i deser, włoskich brzoskwiń, tyrolskich jabłek i gruszek odbiera

(417) **A. Cichowicz.**

Walne zebranie

wyborców miasta Poznania

odbędzie się **w piątek dnia 5-go września o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu saskiego.**

Porządek dzienny.

1. Wybór trzech kandydatów.
4. Wnioski dotyczące wyborów.
3. Petycya szkólna.
2. Towarzystwo obrony prawnéj. (416)

Poznań, dnia 2 września 1884.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Magazyn garderoby męzkiéj

ul. Wilhelmowska 11, obok hotelu francuzkiego

odebrał i poleca

NOWOŚCI

w materyach angielskich, francuzkich i krajowych

po cenach jak zwykle umiarkowanych. (414)

M. Felerowicz.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu

wydała własnym nakładem i poleca.

Katechizm sporny

ułożył (355)

Ks. Smolikowski.

Cena 80 fen., z przesyłką 90 fenygów.

Koperty!

Bardzo tanio dostarczać możemy kopert listowych w mniejszym i większym formacie **począwszy od 3 m. za 1000, a 4 mrk. za 1000 z odpowiednim drukowanym nagłówkiem, firmą i t. d.** (215)

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

16. Święty Marcin 16.

Wróciłem z podróży. (409)

W. Rembowski,

prakt. lekarz-dentysta.

Wrocław, przy Ratuszu nr. 13 I.

Najbliższy

kurs handlowy

rozpocznie się **13 października** r. b. Progr. franco. (405)

Prof. Szafarkiewicz.

CRÊME Radzcy Dr. Mateckiego

radykalny środek na piegi

polecają (345)

H. Jasiński i Sp.

Drogerya w Poznaniu.

Słoik 3 marki.

Herbatę czarną

(Pecco)

wyborową funt po 6 mrk., czekoladę własnéj fabryki w bochenkach funtowych po 1.50 mrk., oraz czekoladę Starkera i Pobuda po różnych cenach poleca cukiernia (54)

Antoniego Pfitznera

Stary Rynek nr. 6!

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca

Królewska uprzywil. apteka

(15) **w Koźminie.**

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Polecam kucharki, panny służące, pokojówki i w ogóle dworską służbę wszelkiego rodzaju. (410)

I. J. Osińska,

ulica Bramkowa nr. 17.

Do zaprawiania

owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła

ze śrubą hermetyczną z metalu „Britania“ poleca w wielkim wyborze (55)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła, tac i lamp.

Stary Rynek Nr. 53/54.

Drogerya H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (135)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Kwas karbolowy czyszczony i surowy,

Wapno karbolowe, chlorek i wszelkie środki desinfekcyjne,

Prawdziwe koniaki francuzkie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

SUPERFOSFATY,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Zakład fotograficzno-artystyczny Rivoli & Sp.

ul. Bismarkowa Nr. 11

zaangażowawszy na stałe **malarza artystę** jest w możności oprócz zwykłych prac fotograficznych wykonywać portrety naturalnéj wielkości olejno malowane, jako i kredą retuszowane. (104)

Do zamówienia portretu wystarcza nadesłanie zwykłéj fotografii.

Ceny umiarkowane.

MARQUES DE FABRIQUE C C CHRISTOFLE

Tapety i rolosy, Samowary rosyjskie, Zakład litograficzny, Rejestra gospodarskie, Towary galanteryjne, Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel materyałów piśmiennych (189)

Antoniego Rose

w Poznaniu w Bazarze.

Próby tapet franco.

Sezon od 1 maja aż do 15 paźdz. **Kąpiele Neuenahr.** Stacya kolei żelaznéj.

Alkaliczne termy w dolinie Ahr pomiędzy Bonn i Koblencyą, skutki **łagodnie działające i zarazem ożywiające.** Tylko dom leczniczy stoi z kąpielami i czytelnią w bezpośredniéj styczności. Bliższe szczegóły za pośrednictwem lekarzy i dyrektora. (217)

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Wiedeńskie wafle

w wielkim wyborze także w eleganckich puszkach blaszanych, **pieczywo Patience** poleca po cenach hurtownych **pierwszorzędna lipsko-wiedeńska fabryka wafli** (336)

Aleksander Weigt,

Lindenau-Lipsk (Leipzig).

Próby i cenniki przesyłam na żądanie.

Ulepszone szeroko bijące młockarnie,
2 i 4-konne młockarnie manežowe,
Młockarnie ręczne, młynki do czyszczenia zboża,
Tryery, maszyny do drylowania,
Patentowane szerokorzutne siewniki, patentowane machiny do rozrzucania mierzwy,
Pługi zagłębiające i skrobacze,
Kultywatory, krymery,
Kartoflarki, śrótowniki,
Rozdrabiacze makuchów i t. d. i t. d.

poleca pod gwarancyą w najlepszym wykonaniu (328)

O. Rödera fabryka machin

w Krotoszynie.

Wypożyczalnia parowych młockarń i pługów parowych.

Węgle kamienne

z najlepszych kopalni odstawiam jeszcze w tym miesiącu **po nizkich cenach latowych,** całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z zdworca kolei (341)

E. Kajkowski,

skład węgli,

Chwaliszewo 50.

Ucznia

pod korzystnemi warunkami poszukuje (390)

Piekarnia Wiedeńska

Śty-Marcin nr. 18.

Służący

zaopatrzony w doskonałe świadectwa może się zgłosić do **Czeluścina pod Kobylinem.** (393)

Poszukuję miejsca

za gospodynią

na probostwo lub do dworu. Mogę się wykazać dobremi świadectwami **Anna Waigant** (399)

Rybaki Nr. 20, w ogrodzie.

SUBJEKT,

zdatny ekspedyent znajdzie miejsce od 1 października w handlu towarów kolonialnych (389)

J. N. Leitgebra

w Poznaniu.

Organista,

kawaler, moralny, obznajomiony należycie z ceremoniami kośc. i znający introligatorstwo, szuka posady w mieście lub na wsi. Łaskawe oferty upr. pod adr. **L. Samol,** org. **Dłużyna p. Luschwitz.** (376)

PENSYĄ

od 1 października r. b. dla dwóch chłopców uczęszczających do niższych klas tutejszych gimnazyów, przy macierzystéj opiece i umiarkowanéj cenie, wskaże **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod nr. 373.

Teatralna ul. Nr. 7.

Pomieszkanie na parterze 6 pokoji, kuchnia itd. i pomieszkanie w sklepie od 1 Paźdz. do wynajęcia. (397)

Tegoroczna sprzedaż

tryków

z owczarni zarodowéj w Hówcu (Nitsche), stacya kolei Czempin, **rozpoczyna się 15 września.** Na sprzedaż wystawione będą: (418)

1. Znakomite **tryki bez fald** ze znanéj **Oryginalnéj trzody Negretti.**
2. **Tryki oryginalnéj trzody Rambouillet,** powstałéj przez zakupno trzody **Rambouillet i Videville.**

Hówiec (Nitsche) leży o 25 minut od dworca, na życzenie będą podwody czekały na dworcu.

Młode stadniki

zdatne do rozpłodu wielkiéj rasy holenderskiéj

i młode kiernozy i świnie

wielkiéj rasy Yorkshire są na sprzedaż **w Hówcu** (Nitsche) stacya kolei **Czempin.** (419)

Teatr Wiktoryi.

W środę 3 września 1884

Benefis komika

pana Karóla Baumeistra

Sinobrody.

Operetka w 3 aktach. (414)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.